Nr. 163. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie Środa dnia 9 kwietnia 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefon Nr 151

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 5 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy
Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty w *Kronice* za jeden wiersz petitowy 40 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Z ziemi przemyskiej.

Przemyśl 7 kwietnia.

(*Złote gody w rodzinie książąt Sapiehów. — Stanowisko i zasługi księcia Adama w naszem społeczeństwie.*)

Nikt ze spółczesnych, ani przyszły historyk Galicji nie zaprzeczy, że jednemu z magnatów tej dzielnicy polskiej udało się stanąć na stanowisku wpływowem i uznanem przez społeczeństwo nasze, a stanowiska tego nie wyrobił on sobie ani oficjalnym urzędem, ani autonomicznemi godnościami, lecz jedynie odczuciem potrzeb chwili, solidaryzowaniem się z dążnościami i duchem ogółu. Choć nie wymienione na wstępie nazwisko — ogół nasz społeczny wskaże z łatwością tego jedynego magnata polskiego naszej dzielnicy, który, solidaryzując się z trafnym czy mylnym kierunkiem każdej chwili, szedł z tym ogółem zawsze razem, a nigdy nie pytał, czy to rządowi tej dzielnicy przyjemne, lecz jedynie zważał, czy ogół czegoś pragnie.

Mówimy oczywiście o księciu Adamie Sapieże, który od r. 1863 aż do dzisiaj, zawsze jednakowo umiał postępowaniem swem skutecznie wyrobić przeświadczenie, przez ogół odczute, że on jest jednym z tych naturalnych przewodników politycznie osieroconego społeczeństwa, którzy to przewództwo przyjmują z obowiązku, a wykonywują z przekonania, że im tak każe tradycja rodowa pokoleń poprzednich, ta wyższa siła, która kieruje krokami uczciwej szlachty każdego społeczeństwa, a poniekąd w wyższym stopniu spadkobiercami uczciwej magnaterji każdego narodu. Temu magnatowi żaden przeciwnik polityczny, ani osobisty tego jednego nie odmówi, że był zawsze wrażliwy na obowiązek swój tak wobec rodu — jak wobec narodu.

W wielkich okazjach publicznych i w codziennych sprawach z tego stanowiska nie zeszedł on nigdy — a bez względu na stronnictwo, do którego każdy z nas należy, bez względu na wynik dyskusji o trafności i rezultatach postępowania ks. Adama Sapiehy, każdy to przyznać musi, że był on zawsze i wszędzie dobrym Polakiem ze wszystkiemi zaletami i wadami Polaka, był on magnatem polskim mimo braku tronu polskiego, a wiemy z doświadczenia i z dziejów, jak martwieją i degenerują narodowo magnaci narodów, pozbawionych politycznego bytu. Polska może powiedzieć otwarcie a stanowczo swoim magnatom, bez popełnienia paradoksu praktycznego, że wolno im błądzić, byle w dobrej wierze, wolno im wymagać od społeczeństwa pietyzmu dla ich przeszłości i oficjalnego stanowiska w społeczeństwie, byle nie uronili ni krzty z narodowego i uczucia i poczucia!

Tych kilka słów wstępu miało posłużyć do zanotowania faktu, że dnia 22 b. m. przypada 50-ta rocznica ślubu ks. Adama Sapiehy z ks. Jadwigą Sanguszkówną, wysoko respektowaną ogólnie w powiecie i kraju nietylko dla rodu, lecz dla Jej wysokich zalet osobistych.

Zawiadomić pragniemy ogół o fakcie wprawdzie ściśle rodzinnym, który jako taki może przejść niespostrzeżony, lecz podany do ogólnej wiadomości, wywoła niewątpliwie u wielu, u bardzo wielu objawy serdeczne dla dostojnego starca, złożonego obecnie chorobą, który bardzo ukochał swoje społeczeństwo — więc po dwakroć i po wielekroć zasługuje na pamięć tych, którzy czuć umieją i odczuć z wdzięcznością i zasługi i cierpienie i uroczystość chwili tego, tak długoletniego przodownika myśli polskiej w naszej dzielnicy.

My tu w powiecie i ziemi przemyskiej pamiętać będziemy o dniu owego złotego wesela, bo to nasz obowiązek niejako powiatowo-rodzinny, tem głębiej odczuty, że w życiu autonomiczno powiatowem brak działalności marszałka, chorobą złożonego od lat szeregu, uczynił niepowetowaną *tabulam rasam*. My tutaj już zgrupowaliśmy się w celu wyrażenia ks. Adamowi Sapieże naszych myśli i naszych uczuć.

Notatka niniejsza przeznaczona dla ogółu, który przypomni sobie i pamiętać zechce, że ks. Adam dał społeczeństwu synów swych do pracy poważnej, a nie dla życia i wegetowania po klubach lub za granicą — że ks. Adam niełaską rządową zdobywał łaskę społeczeństwa polskiego, że w odczuciu naszych potrzeb codziennych on zawsze pierwszy, a często jedyny z magnatów figurował czy na liście cieszyńskiej macierzy, czy innej publicznej potrzeby, że on wreszcie, jako prawdziwy magnat i Polak, nie tak dawno miljonami pokrył cudze winy w okazji, z której dużo z naszych magnatów byłoby się wycofało, kryjąc się za brak prawnego obowiązku i z wielkim uszczerbkiem własnym salwował imię polskie przed napaścią serdecznie nam wrogich żywiołów.

A o tem, co dobre, pamiętać należy!

W sprawie starszych emerytów państwowych.

Kilka już razy uzasadnialiśmy słuszność sprawy podwyższenia płac emerytów starszych państwowych według norm ustawy z r. 1898.

W chwili obecnej, gdzie od szeregu lat wlekąca się ta sprawa przecież może doczeka się załatwienia, proszeni jesteśmy posłom naszym przedstawić obraz upośledzenia i pokrzywdzenia tych ludzi.

Otóż, czasokres tej smutnej historji nie sięga tylko roku 1898, lecz od 10 do 12 lat wstecz, a pokrzywdzenia tych weteranów przedstawiają się jak następuje:

Stosunki rażącej drożyzny środków pożywczych i pomieszkań wzrastały już od 10 do 12 lat i rząd starał się urzędnikom czynnym ulżyć ich byt materjalny bądź powiększeniem klas rangi, bądź przyznaniem dodatków drożyźnianych, dodatków starszeństwa i t. p. ulgami materjalnemi zrównoważyć stosunki drożyźniane.

W r. 1896 podwyższył rząd częściowo płace wdów i sierót, a w r. 1898 zregulował płace urzędników państwowych w sposób odpowiedni stosunkom drożyzny.

Otóż w całym tym okresie co do polepszeń materjalnych starsi emeryci według dawniejszych norm spensjonowani, nie mieli najmniejszego udziału i walczyć musieli z wzrostem opłakanych tych stosunków, zapomniani, upośledzeni i pokrzywdzeni.

Wszak warunki wynagrodzenia emerytów za uczciwą i gorliwą służbę stanowią całe utrzymanie rodzin, nie według cyfry, lecz według stosunków odpowiednich utrzymania. Tych warunków nie uwzględniał rząd dla tych zapomnianych i jak się dowiadujemy i z toku spraw, dotąd przewleczonego, wnioskować można, mało dokłada chęci, by te straty i pokrzywdzenia weteranom tym wynagrodzić.

Znamionują to oznaki, że dotąd pan minister skarbu mimo okazanej przychylności w tej sprawie, nie raczył przedłożyć dotąd rządowego wniosku.

Jakaś niewytłumaczona fatalność ściga sprawę tych biednych emerytów, bo pomimo, że podwyższenia dla płac wdowich i sierot, dla djurnistów i podurzędników już są uchwalone, przedłożenia wniosku tego ze strony pana ministra skarbu ci weterani doczekać się nie mogą. Zdawałoby się, że powodem tej fatalności mogą być mniej gorliwe starania starszych emerytów.

W rzeczywistości tak nie jest. Jak najgorliwiej nie spuszczały tak komitety wykonawcze, jak też centralny komitet we Wiedniu tej sprawy z oka i łożyły wszelkie ku temu starania. Wykazano nam bowiem, że od r. 1899, gdy pierwsza odeszła petycja komitetu krakowskiego, dalej w lipcu 1900 komitetu lwowskiego i w r. 1901 komitetu centralnego, oraz stowarzyszenia urzędników we Wiedniu, dwukrotnie udawały się deputacje do panów ministrów i przełożonych klubów parlamentarnych. Do p. ministra dra Piętaka i Böhm-Bawerka, dalej do p. Jaworskiego dwa razy i memorjał lwowskiego komitetu doręczyła drowi Piętakowi i p. Jaworskiemu deputacja centralnego komitetu we Wiedniu.

Wszyscy przyrzekli poparcie tej sprawy, a przecież dotąd ona nie poruszyła się i wisi między innemi podobnemi z nią złączonemi sprawami, już uchwalonemi, nierozstrzygnięta.

Wiadoma jest tylko powszechnie ta okoliczność, że pan minister skarbu żąda pokrycia na te wydatki, a to z podwyższenia biletów kolejowych. Bardzo słusznie uchwalając wydatki, potrzeba także pomyśleć o ich pokryciu. Lecz panowie posłowie w radzie państwa wspominają także o tem, że, aby pokryć wydatki, trzeba znać ich cyfrę. Jest to jeszcze słuszniejsze żądanie.

Mimo to nie ma rządowego wniosku, a o ile wieści krążą, na zaspokojenie żądań st. emerytów i zrównanie z płacami według ustawy z r. 1898 zachodzi potrzeba wydatku 4,000.000 koron, a tu jeśliby podwyższenie biletów kolejowych pokryło ubytki zniesienia myt, podwyższenia płac wdowich i sierocych, dalej djurnistów (5,000.000 kor.), pozostałaby tylko okruszyna 1,500 000 kor. dla ulżenia bytu st. emerytów, więc już znowu nie ma pokrycia.

O ileśmy śledzić mogli budżetowanie za lata 1901 i 1902 p. minister skarbu już do odnośnych preliminarzy etatu pensyjnego wstawił spodziewane zwyżki wydatków dla st. emerytów, a to dwa razy, a gdy dotąd zwyżek tych nie spotrzebowano, okazały się oszczędności w etacie pensyjnym do 3,000.000 koron, przeto z dodaniem tej okruszyny 1,500.000 kor. z bil. kol., naszem zdaniem, byłoby zupełne pokrycie na cel tu wskazany.

Danew w Petersburgu.

Dzienniki rosyjskie podają różne wersje o celu przyjazdu prezesa gabinetu bułgarskiego do Petersburga. Jedne z nich twierdzą, że Danew pragnie wyjednać lepsze warunki dla pożyczki zewnętrznej bułgarskiej, ponieważ sejm odrzucił propozycję Banku paryskiego. Mówią znów inni, że Danew przybył w celu przedstawienia obecnego stanu rzeczy w Macedonji i uproszenia rządu rosyjskiego, aby zmusił Turcję do niezbędnych reform. Misja dyplomatyczna Danewa jest zupełnie zrozumiałą wobec tego, że Rosja przed kilku dniami zwróciła się do rządu bułgarskiego z żądaniem, aby ten poskromił działalność komitetów macedońskich.

W rozmowie z jednym ze współpracowników *Mosk. List.* Danew poruszył sprawę macedońską. Powiedział on, że w Macedonji istotnie widać wielkie podniesienie ducha narodowego, informacje jednak gazet zagranicznych, że Bułgarowie przyczyniają się do tego, są błędne. Przeciwnie, rząd bułgarski stara się działać w Macedonji w duchu pokojowym; niebezpieczeństwo zagraża jedynie ze strony władz tureckich; jeżeli zaczną gnębić ludność chrześcijańską, jeżeli powtórzą okrucieństwa, których dopuszczali się wobec Ormjan, to oczywiście możliwy jest bunt. Komitet macedoński domaga się tylko urzeczywistnienia § 23 traktatu berlińskiego, obowiązującego Turcję do wprowadzenia reform w Macedonji, a paragraf ten był martwą literą przez ćwierć wieku. Jeżeli wielkie mocarstwa będą żądały energicznie reform w Macedonji, to porządek wkrótce będzie przywrócony i rozruchy ustaną. Stosunek Bułgarji do innych państw słowiańskich i do Turcji, jak zapewniał Danew, nie pozostawia nic do życzenia; położenie finansowe kraju nieco ciężkie, stosunki handlowe z Rosją dotychczas niewielkie, jest jednakże nadzieja, że wkrótce się ożywią. Książę Borys ma już lat 8, wykształceniem jego kieruje metropolita ruszczucki i kapitan Kurtukniew. Pogłoski o małżeństwie księcia Ferdynanda pozbawione są wszelkiej podstawy.

Wywiady u hr. Bülowa.

Giornale d'Italia ogłasza rozmowę swego korespondenta z kanclerzem rzeszy niemieckiej. Na pytanie, czy Niemcy nie są zaniepokojone zbliżeniem się Włoch do Francji, hr. Bülow odpowiedział, że „państwa, należące do trójprzymierza mogą bez szkody, dla sojuszu utrzymywać sardeczne stosunki z innemi mocarstwami. Trójprzymierze jest najpewniejszą gwarancją pokoju i utrzymania *status quo* i gdyby go nie było, trzebaby je stworzyć. Stosunki nasze z Włochami opierają się na wzajemnej ufności i nie zmieniły się pod żadnym względem w następstwie konferencji z Prinnettim.“ Na pytanie, czy Niemcy nie sprzeciwiłyby się zajęciu Trypolisu przez Włochy, kanclerz odpowiedział bardzo dyplomatycznie: Niemcy mają na morzu Śródziemnem tylko ten interes, aby wpływy sprzymierzeńców zwiększyły się tam na drodze legalnej; wszystko, co może przyczynić się do powiększenia wpływów włoskich, jest dla Niemców pożądane — i nie wątpią oni o mądrości rządu włoskiego. — Może to sobie każdy tłómaczyć, jak się podoba. Nie ulega jednak wątpliwości, że hr. Bülow byłby wyraził się jaśniej, gdyby Niemcy zachwycali się naprawdę projektem zajęcia Trypolisu.

Zapytany o odnowienie traktatów handlowych, hr. Bülow zbył korespondenta również ogólnikami. Projekt celny niemiecki, mówił, jest zwalczany przez prawicę i lewicę. Najlepszy to dowód, że jest umiarkowany i że na jego podstawie może nastąpić porozumienie z Włochami. Sojusz angielsko-japoński i rozszerzenie sojuszu francusko-rosyjskiego na sprawy wschodnio-azjatyckie, kanclerz uznał za rękojmię pokoju na dalekim Wschodzie. Wreszcie Włoch zapytał, jak Niemcy zapatrują się na sprawę albańską, którą od pewnego czasu zajmują się bardzo na półwyspie Apenińskim. „Sprawa ta“, odpowiedział hr. Bülow, „obchodzi głównie Włochy i Austro-Węgry i mam nadzieję, że nie stanie się przyczyną zatargów pomiędzy temi dwoma państwami, ponieważ jedno, jak i drugie musi dążyć do utrzymania *status quo*“.

Wogóle więc korespondent niewiele dowiedział się od hr. Bülowa. Inaczej też być nie mogło. Hrabia nie mógł spowiadać się otwarcie przed pierwszym lepszym dziennikarzem ze swoich zamiarów i przekonań. Ale, że powiedział tak mało i odpowiadał na wszystkie pytania samymi ogólnikami, to uprawnia może do wniosku, że nie wszystko w polityce dzieje się tak, jakby się Niemcom podobało. W razie przeciwnym byłby hr. Bülow zapewne skorzystał ze sposobności, aby zaakcentować przynajmniej silnie sympatje niemieckie do narodu włoskiego. Taka nieobowiązująca do niczego uwaga robi zawsze dobre wrażenie w kołach interesowanych, a takiej uwagi nie znajdujemy w sprawozdaniu *Giornale d'Italia*.

Międzynarodowa liga chrześcjańska.

Z Hagi donoszą do gazety *Temps*: Ukazała się tu odezwa, podpisana przez wielu duchownych Niemiec, Holandji i innych krajów. Odezwa wzywa chrześcjan, aby przystępowali do ligi, w celu położenia kresu wojnie w Afryce. Przestępstwa, popełnione przez Anglików w Afryce południowej, odezwa sprowadza do następujących 7 punktów: 1. Anglicy uzbroili przeciwko Boerom czarnoskórych; 2. odmawiali Boerom pomocy lekarskiej; 3. mordowali z premedytacją starców, kobiety i dzieci boerskie, skazując je często na powolne konanie; 4. niszczyli misje i więzili sługi kościoła; 5. rozstrzeliwali, wieszali i wypędzali ludzi, którzy, natchnieni wiarą w Boga chrześcjańskiego, szli jeden przeciwko dwudziestu w bój za święte prawa męczeńskiego ludu; 6. demoralizowali jeńców boerskich i zmuszali ich do mordowania własnych braci; 7. palili cudze fermy i domy, konfiskując dla siebie majątki.

Umowa o Mandżurję.

Biuro telegraficzne Reutera donosi z Pekinu, że pomiędzy mocarstwami nastąpiło porozumienie w sprawie wycofania wojsk rosyjskich z Mandżurji. Wojska będą odwołane z południowo-zachodnich okręgów Chingkingu, położonych na południe od rzeki Liao w 6 miesięcy, z reszty Chingkingu i Kiryna w 12 miesięcy, z Holunghianku w 18 miesięcy po podpisaniu umowy. Jeżeli mocarstwa w ciągu 6 miesięcy zwrócą Chinom Tien-tsin, to i Rosja wycofa swe załogi w Niuczwangu. Siłę załóg wojskowych chińskich w Mandżurji określą rosyjscy gubernatorowie wojenni, w porozumieniu z gubernatorami chińskimi. Chiny mają zawiadamiać Rosję o każdem powiększeniu swej armji nad granicą rosyjską. Kolej żelazna, łącząca Niuczwang z Szankhaiwanem, będzie oddana Chińczykom. Chiny zobowiążą się do utrzymywania tej linji w dobrym stanie i nie oddadzą jej pod kontrolę żadnego z obcych mocarstw. Oprócz tego rząd chiński zwróci Rosji koszta budowy kolei i nie będzie rozwijać sieci kolejowej w

---

59)

KAZIMIERZ GLIŃSKI

Cecora.

Powieść historyczna z pierwszej połowy XVII w.

I możeby uniosła ręce, z krzykiem skoczyła przed siebie, ale od ciszy zależało życie tego drugiego serca, które gotowe było na męczeństwo pójść, na śmierć pójść — dla niej!... I znikał obraz straszny, wywołany gorączką myśli, a oczy Halszki wpatrywały się w twarz Jerzyka, która, zdawało się, że pięknała z dniem każdym.

Dni kilkanaście walczył Jerzyk z życiem i śmiercią. Swinczańska, widząc zajęcie się nim Halszki, nie pomagała już jej w niczem prawie, zajęta będąc jakąś myślą posępną. Nieraz w milczeniu tych oboje obejmowała wzrokiem, a gdy nocy pewnej, podczas chwili przełomowej, Jerzyk silniej piersią zaczął robić, a czuwające ogarnął strach, że nadeszła godzina ostatnia... Swinczańska Halszkę za rękę ujęła i szepnęła:

— Zdaje się, że to śmierć... Pocałuj go na drogę — on dla was życie oddać chciał...

I Halszka drżącemi ustami dotknęła Jerzyka ust.

Jerzyk nie umarł... Od tej chwili gorączka zaczęła go opuszczać, bezładne majaczenia minęły, znać było, że życiodawczy sen go utulił.

— Kto wie? może to wasz pocałunek tak mu zrobił — szepnęła Sonka.

Znużona usnęła, a Halszka usiadła u wezgłowia chorego, pochyliła się nad nim i w zamknięte, długiemi rzęsami osłonione powieki, wpatrzyła się...

Jerzyk poruszył się — otworzył oczy, z których jaśniała przytomność zupełna.

— Jerzyk!.. — zawołała Halszka.

— Wy tu... przy mnie, pani?...

Wpatrzył się — brew lekko zmarszczył, jakby coś przypominał sobie... Nagle się zerwał i usiadł na łożu.

— A miły twój?... — zawołał.

Przerażenie odmalowało się w oczach jego. Na okrzyk ten Halszka nic, nic odpowiedzieć nie umiała. Łzy wypełniły jej oczy, piersi zabrakło tchu, a chcąc je ukryć, pochyliła się do dłoni Jerzyka i usta przytuliła do niej. Było to podziękowanie za jego gotowość poświęcenia życia dla jej szczęścia...

XII.

Wszystkie czary i uroki swoje wiosna rzuciła na Krym. Jeżeli wiatr z Lechistanu powiał, to skarżyły się omdleniem młode listki granatów w Bakczyserajowych ogrodach, drżały od chłodu gron winnych pąki, znać, że tam jeszcze śniegi leżały, a niepewne chmury przewalały się przez niebo Polski. Lecz od Krymu szła wiosna ku Polom Dzikim, a zaznaczała się coraz bujniejszą traw zielenią i pochodem kup tatarskich, które na wypas gnały nieprzeliczone stada koni, sięgając do ukrainnych ziem rzeczypospolitej, przekraczając nieraz pas graniczny, gdy słońce wypaliło zioła i trawy, a niwy podolskie zielonym rozesłały się kobiercem. Na granicach Podola i Ukrainy, przygodny wprawdzie, lecz nieustanny trwał bój. Nad spokojem tych krain czuwał Stefan Chmielecki, nad nim wisiał Miecz Krwawy, w ostatniej wojnie upokorzony nieco przez rycerskie zastępy imć pana Konstantego Plichty. Lecz ostra zima położyła kres wszelkim zapasom, bujna zaś wiosna, pokrywając soczystą zielenią olbrzymi obszar ziemi aż do Perekopu samego, darzyła Tatarów bogactwem traw, tak im potrzebnych; zresztą traktat buszański powstrzymywał ich dzikie zapędy i pozwalał rzeczypospolitej dłuższym nacieszyć się pokojem.

W stolicy chanów nic nie zdradzało nowych, wojennych wypraw. Na leże zimowe do niej przyciągnął i Kantemir, gdzie dworzec swój miał, nieco mniejszy od pałacu chańskiego, lecz z równym prawie urządzony przepychem. Miecz Krwawy ulegał chanowi, lecz była to tylko pozorna uległość. Sława niepokonanego murzy, uznanie, jakiem go sam padyszach obdarzał, w cień niemal zupełny usuwały chana krymskiego, który ani Krwawemu Mieczowi, ani Padyszachowi narazić się nie chciał — a zresztą korzystał z wypraw niepokonanego, bo Kantemir, mało dbający o łupy, pod nogi chana rzucał skarby zrabowane, co piękniejsze niewolnice do haremu jego oddawał, przywodził jeńców, którzy szli na targi rynków stambulskich, zostawiał zaś sobie tych tylko, do których urazę miał i nienasyconą zemstą pałał.

W jednej z komnat pałacu Kantemira, której ściany makatami wzorzystemi obite były, wonnej od kadzideł, świecącej od urn i dzbanów drogocennych, napełnionej szmerem nieustannie bijącej fontanny — na miękkich poduszkach lśniącym jedwabiem szytych, leżała piękna Hatfe, jedna z najulubieńszych dzisiaj odalisek krwawego murzy. Czarne, palące oczy Gruzinki pokrywał cień zmęczenia i nudy; koralowe usta, przez które dwa szeregi perłowych zębów przeświecały, raz wraz otwierało nieprzemożone ziewanie; naprzemian do obnażonych rąk brała wachlarz z piór pawich, to okrągłe zwierciadełko stalowe; wachlarzem ochładzała czoło, polerowana stal odbijała jej postać, do której uśmiechała się. Przez ukośne okna rzeźbionego pułapu wpadał złoty promień wiosennego słońca i odbijał się o zimny marmur posadzki, albo tęczowymi kolorami zabarwiał bryzgi srebrnych nitek fontanny. Hatfe zwierciadłem złapała czasami promień słoneczny i szybkim ruchem przenosiła go z miejsca na miejsce. To ją bawiło. Bawiło zdaje się, więcej, niż opowiadanie starej Leji, która z podkurczonemi nogami siedziała tuż przy niej i mówiła jakąś baśń z tysiącą i jednej nocy. Hatfe bawiła się promieniem słońca, a bajarka tak ciągnęła rzecz swoją:

— ...Gdy młody emir przed wróżką stanął, skarżąc się na złe duchy, które w pościgu za nim biegły, ona mu dała grzebień, kłębek nici i prześcieradło i tak rzekła: „Gdy doganiać cię będą, rzuć grzebień poza siebie, a on się w cierniowy las przemieni; nim las ten przebędą, dużo czasu upłynie, a ty o sto mil się oddalisz; jeżeli i to nie pomoże, a ujrzysz ich za sobą — ciśnij kłębek nici, który w szeroką rzekę się rozwinie i oddzieli ich od ciebie; jeżeli rzekę przepłyną i doganiać znów cię będą, rzuć prześcieradło, a ono piaszczystą, bezgraniczną pustynią się rozciągnie, której żadna karawana przebyć nie będzie zdolna. A choćby przebyli, już będziesz stał u drzwi zaczarowanego zamku, u których moc ich pryśnie. I staniesz się posiadaczem skarbów i wdzięków królewny, która od lat tylu na zbawcę swojego czekała.“ Uradowany młodzieniec wziął grzebień, kłębek i prześcieradło...

— ...i cisnął za siebie grzebień, kłębek i prześcieradło — zawołała niecierpliwie Hatfe, zrywając się z poduszek. — I grzebień w las, kłębek w rzekę, prześcieradło w pustynię się zmieniło. A wiem, wiem, całą tę bajkę od początku do końca... Czy nie masz mi co innego do opowiedzenia?... Zawsze jedno i to samo, jedno i to samo, jak ten fontanny słup, jak te makaty, których deseń, ścieg każdy na pamięć ci odrysuję...

Wachlarz złamała, zwierciadło cisnęła na ziemię.

— Hatfe!... — odezwała się Leja — co tobie?...

— Powiedz mi lepiej, co tam się dzieje za murami seraju!... O! słyszysz... Tłum buchnął śmiechem. Dlaczego tłum ten tak się śmieje?...

— Czy to po raz pierwszy śmiech słyszysz?... — spytała stara, robiąc lekceważący ruch ręką.

— Pierwszy czy nie pierwszy, to ci nic do tego, ale dlaczego się śmieją?...

— Na rynku miejskim jest studnia, do niej przykuty został bagadir jakiś, w wojnie ostatniej przez pana naszego wzięty. Możny Lach; mówią, że dużo naszych pobił, nim go pan nasz uśmierzył i do Bakczyseraju przywiódł i ręce okuł i łańcuchem u nóg uczepionym do studni przybił. Związany tak musi wodę wyciągać dla Tatarów i Tatarek po napój przybywających. Nie mówi nic, jakby języka w gębie nie miał, tylko od świtu do nocy, a czasem od nocy do świtu, gdy karawana jaka na rynku się zatrzyma, ciężkiem wiadrem wodę wyciąga i rozlewa do dzbanów, albo konie i wielbłądy poi. Tłum drwi z tego Lacha i w nos mu rodzynki rzuca, albo figi świeże, w zębach wyżute. Nie omdlał ni razu — zdrów taki!... Ale gdy raz omdleje, to — mówią — że pan nasz na pal go wbić każe...

Ciąg dalszy nastąpi

Mandżurji bez porozumienia się z Rosją. W taki więc sposób sprawa mandżurska, która od roku jest przyczyną nieporozumień, doczekałaby się załatwienia ku zadowoleniu wszystkich państw interesowanych i zniknęłaby nareszcie z widowni.

Mały fejleton.

Co mi brylant powiedział.

(Fragment).

Przyniósł mi Stefan prześliczny pierścionek maleńka, wąziutka obrączka złota, a w niej tkwił wielki brylant, cudnej i rzadkiej piękności. Radość moja nie znała granic... toż marzyłam o pierścieniu z brylantem, a ten przechodził wszelkie oczekiwanie.

I często, często, przyglądałam się jeszcze... a co miał szczególnego, to jakieś dziwne zabarwienie... Wśród tysiąca barw, któremi się mienił, przewyższała różowa, tak, że nieraz wydawało mi się, że w samym środku tkwi maleńka kropelka krwi i to mnie niepokoiło... ta moja hallucynacja, nie dawała mi spokoju. Myśl, co ten kamyczek mógł widzieć i słyszeć, wciąż mi do głowy wracała, aż któregoś dnia wprost go zapytałam: „Powiedz, ach powiedz brylancie cudny, opowiedz mi swe koleje? Którą to z rzędu jestem twoją właścicielką? Czy w życiu twojem tak długiem dużo ciekawych napatrzyłeś się rzeczy? Powiedz, czy częściej szczęścia, czy łez byłeś świadkiem, czy błyszczałeś na czole, oświetniając tryumf piękności, czy może... straszne wydasz mnie tajemnice?... Ach, czegoś nie widział!... I zamyśliłam się. Brylant na moim palcu przestał być martwą rzeczą, raptem zamigotał dziwnym jakimś blaskiem, ożywił się i wyraźnie posłyszałam jego mowę:

— Chcesz poznać moją historję!... opowiem ci ją!... takiej pewnieś nie słyszała. O, dużom ja rzeczy widział i żeby kto mógł mnie zrozumieć, pewnieby z mego doświadczenia skorzystał! Słuchaj więc i opowiedz innym.

Dawno już temu, jak ujrzałem światło Boże. Chwila ta zginęła gdzieś w pomroce czasów, bo choć wyglądam pięknie nie myśl, żebym był młody, o dużo ja już ludzi przeżyłem, dużo okropności byłem świadkiem! Gdybym mógł umierać, tysiąc razy byłbym już umarł, na widok tylu ohydy!...

Naprzód, osadził mnie jakiś artysta w pierścionek maleńki i słyszałem, jak zachwycał się moim widokiem, tysiącem blasków, które migotały we mnie. Dowodził, że wiele, wiele na mnie zarobi i wsadziwszy w prześliczne pudeleczko, na mięciutkiej pluszowej poduszce, postawił w oknie magazynu... Musiałem być piękny, gdyż masa przechodniów stawała przedemną, a ileż westchnień, ile spojrzeń chciwych!... Niedługo leżałem w spokoju... Pewnego dnia, wziął mnie jakiś młodzieniec i z jego rąk dostałem się na palec ślicznej dziewczyny. Ach, z jakąż radością ona mnie otrzymała, jak mnie pieściła, ile to ja pocałunków dostałem!... Ale ja wiedziałem dlaczego mnie tyle laski spotyka... toż ja pochodziłem od jej narzeczonego i byłem zadatkiem ich miłości, przepowiednią szczęścia! Nieraz w długie wieczory, świadkiem byłem jedynym szeptów miłosnych i planów przyszłości... niestety! nigdy nie urzeczywistnionych. Wśród róż i uśmiechów, pędziła dni moja narzeczona, nie wiedziała co życie, co boleść. Tymczasem sroga i nieprzebłagana czekała rzeczywistość!...

Wiatr zadął z północy, tysiące liści poleciały z drzewa... poleciały... nie wróciły... i leżą wśród stepu... i Witold poleciał, poleciał... nie wrócił... Maryla codzień czekała, aż i straciła nadzieję powrotu. I pewnego dnia, zamiast wesela — ujrzałem pogrzeb, zamiast radości — łzy. I Maryla niedługo po nim poszła, nie przeżyła nieszczęścia swego. Przed śmiercią zdjęła mnie z palca, długo, długo patrzała i przywoławszy swą matkę, staruszkę zbolałą: „Mamo, tę pamiątkę moją po Witoldzie, oddaj na wspomożenie biednych naszych dzieci... Sprzedaj, a pieniądze niech idą na nieszczęśliwych."

Umarła, a mnie znów do magazynu zaniesiono... i odświeżono i znów ściągałem wzrok przechodniów na siebie... I znów dostałem się pięknej kobiecie... Ale jakąż inną była ta od tamtej... — i moja — jakże inna rola! Tam byłem zakładem szczęścia — tu zapłatą za cześć! Mną posłużyli się do zgubienia dziewczyny... byłem pokusą, której oprzeć się nie mogła... Teraz na jej palcu błyszczałem ponurym ogniem, wstydziłem się mej hańby, nienawidziłem siebie..

I coraz niżej upadałem wraz z swą właścicielką, coraz straszniejsze słyszałem rozmowy, coraz okropniejszych rzeczy stawałem się świadkiem. — Lecz cóż! świadek ze mnie wygodny... milczy... nie wyda. Straszną przeszedłem ja chwilę! Widzisz to zaróżowienie lekkie w moim blasku — to odblysk krwi. Zanadtom piękny był, żeby moje posiadanie uszło dziewczynie bezkarnie. Pewnej nocy, przypłaciła je życiem! Widzę jeszcze ten sztylet, którym ją uderzył jej zły duch — mężczyzna! Z krwi co trysnęła obficie z przebitego łona, mój blask się zmienił, spojrz... Ktoby zechciał mi się dobrze przyjrzeć, ktoby potrafił zrozumieć moją mowę.. — ten wyczyta, co napisane krwawemi zgłoskami.

Ściągnięto mnie z palca i poszedłem w świat, wzdrygając się na samą myśl, do kogo ja należę i jakim zostałem uzyskany sposobem.. — Ale niedługo tu popasałem, zaniósł mnie do lombardu i tam, nędzne 100 k. były zapłatą za krew! za życie ludzkie!..

Długo i tu nie byłem... staruszek żyd sprzedał mnie jakiejś pani i znów przechodziłem z rąk do rąk. — Różnie bywało i źle i dobrze... ale wspomnienia dawnych lat nie miną i kropla krwi zawsze we mnie świeci!

KRONIKA.

Lwów 8 kwietnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 6° R. Pochmurno.

Pogoda na jutro. Prognoza na dzień jutrzejszy zapowiada p o g o d ę.

Wiadomości osobiste. Prezydent wyższego sądu krajowego dr. Tchorznicki powróciwszy z Wiednia, objął urzędowanie.

Z życia towarzyskiego. P. Antoni Theodorowicz, właściciel Żukowa, wicemarszałek pow. horodeńskiego i poseł sejmowy, zaręczył się z panną Anną Capriówną, córką ś. p. Jana br. Capri'ego.

Komitet przedwyborczy dla wyborów do Izby handlowej i przemysłowej, donosi nam, iż ponieważ p Salamon Buber w liście, wystosowanym do komitetu, oświadczył stanowczo, że do Izby handlowej i przemysłowej nie kandyduje i mandatu mu ofiarowanego nie jest w możności przyjąć, poleca w jego miejsce z II kategorji handlu okręgu lwowskiego, jako kandydata p. Karola Bubera, dotychczasowego członka izby.

Nowa stacja telegrafu. Z dniem 14 kwietnia b. r. otwartą zostanie w Moszkowie (powiat Sokal) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Przygotowania do wystawy na placu powystawowym, a to wystawy A) polskich wynalazków, B) prac członków Towarzystwa Politechnicznego, C) przemysłu krajowego artystycznego, są w pełnym toku. Jak wiadomo, wystawa ta trwać będzie od dnia 17 maja do końca czerwca b. r. Komitet ustanowił ceny wstępu nader przystępne, tj. 40 hal. w dni świąteczne, a 30 hal w niedziele, a przez całe popołudnie przygrywać będzie muzyka. Nie zapomniano i o dobrej, taniej restauracji. Obecnie toczą się rokowania w sprawie ułatwienia komunikacji na sam plac powystawowy, a to dla zaprowadzenia samochodów benzynowych, kursujących z miasta wprost na wystawę i napowrót. Zapomniany „pałac sztuki" w odnowionej szacie na zewnątrz i wewnątrz, zaroi się niebawem przedmiotami tej wystawy wielce zajmującymi. Już same wynalazki Polaków, których zgłoszono dotychczas zwyż 300 (z ostatnich lat 10), a to nietylko z trzech zaborów, ale i z Francji, Ameryki, Włoch, będą silną atrakcją. Z jakich dziedzin, podamy niebawem.

Licytacje realności lwowskich w kwietniu. W sądzie lwowskim odbędą się w tym miesiącu następujące licytacje realności: 14 go realności ul. Gródecka 88, cena szacunkowa 78.431 k. (cena najniższa 39.215 k.), 15 go realności ul. św. Piotra 23, cena szacunkowa 51.873 k., (najniższa 26 662 k.), 30-go realności na Bodnarówce (Cegielnia) cena szacunkowa 89 387 k. (najniższa 46.245 k.).

Pamięci Kilińskiego. Towarzystwo imienia Jana Kilińskiego zarządziło składkę na wieniec bohaterowi Warszawy w 108 rocznicę zwycięstwa. Składka ta przyniosła 23 k. 60 hal.

Odznaczenie. Tytuł nadwornych dostawców otrzymali od króla rumuńskiego pp Jakób i Ozjasz Wikslowie, zastępcy browaru okocimskiego J. Götza i akcyjnego browaru w Pilznie.

Konkurs dla sierot. Magistrat miasta Lwowa ogłasza konkurs na jedno miejsce funduszowe w zakładzie Sióstr Miłosierdzia u Św. Kazimierza we Lwowie z fundacji Agnieszki Garani. O nadanie tego miejsca ubiegać się mogą ubogie dziewczęta religji rzymsko-katolickiej, które są sierotami przynajmniej po ojcu i ukończyły ósmy, a nie przekroczyły dwunastego roku życia. Pierwszeństwo mają córki radnych miasta Lwowa, po nich córki radców magistratu lwowskiego i stałych urzędników magistratualnych w porządku klasy rangi tychże, dalej córki obywateli miejskich, wreszcie przynależnych do gminy miasta Lwowa.

Podania mają być wnoszone do Magistratu najpóźniej do 15 maja.

Sprostowanie konkursu. W *Dzienniku* z dnia 22 marca ogłoszono konkurs na posadę konduktora drogowego przy Wydziale powiatowym w Cieszanowie z roczną płacą 1200 koron i rocznym ryczałtem na objazdy w sprawach służbowych w kwocie 600 koron. W tej mierze zaszła jednakże pomyłka popełniona przez referenta dotyczącej sprawy, gdyż roczna płaca dla konduktora przeznaczona wynosi nie 1200 koron lecz **1800** koron, prócz rocznego ryczałtu w sprawach służbowych w kwocie 600 koron

Z koła literacko-artystycznego. We czwartek, dnia 10 b m., odbędzie się w „Kole" raut wokalno-deklamacyjny z łaskawym współudziałem p. Józefa Rechta, artysty Opery wrocławskiej i jego siostry, utalentowanej wielce pianistki. Początek punktualnie o godzinie 9 wieczorem. Wstęp dla członków „Koła" z rodzinami bezpłatny; wprowadzeni goście płacą po 2 kor. od osoby. Strój dla pań i panów wizytowy.

Kaplica kolejowa. W niedzielę 6 bm. odbyła się piękna uroczystość na dworcu kolejowym lwowskim. Władze kościelne zezwoliły na odprawianie mszy św. w hali gimnast. szkoły kolejowej. Otóż za staraniem rp. Wierzbickiego i Drewnowskiego urządzono bardzo gustowny ołtarz z ozdobami w stylu zakopiańskim w osobno dobudowanej kapliczce. Poświęcenia tego ołtarza dokonał w niedzielę ks. arcybiskup Weber, w asystencji ks. kan. Świsterskiego i Ziemiańskiego, — poczem przemówił od ołtarza w podniosłych słowach na temat miłości bliźniego. Następnie celebrował ks. arcybiskup mszę św., podczas której śpiewała naprzemian to dziatwa szkolna, to chór kolejarzy, jakoteż przygrywała kapela kolejowa religijne utwory

Znowu defraudacja. W tych dniach wyszła na jaw znowu jedna niemiła sprawa, rzucająca światło nieszczególne na stosunki panujące w naszej magistraturze miejskiej. Zakład ubezp. robotników od wypadków polecił jeszcze zeszłego roku magistratowi, jako władzy egzekucyjnej, ściągnięcie 1100 koron od jednego z przedsiębiorców naftowych. Ponieważ długo niebyło żadnego rezultatu z polecenia, zakład skorzystał z przysługującego mu prawa i prosił o egzekucję sądową. Tutaj był wynik daleko szybszy. Komisja egzekucyjna udała się do wpomnianego przedsiębiorcy i położyła areszt na kasę, aby wydobyć należytość, która wraz z kosztami wzrosła do sumy 1200 koron. Z przeglądnięciem ksiąg rachunkowych pokazało się jednak, że przedsiębiorca złożył pieniądze jeszcze w dniach 12 i 20 grudnia do rąk jednemu z funkcjonarjuszy komisarjatu I dzielnicy p. W. i otrzymał na to kwity. Stało się to z polecenia magistratu, ale dlaczego pieniędzy zakład ubezpieczenia od wypadku nie otrzymał, to wyjaśni dopiero dalsze śledztwo. Nie podobna jeszcze przesadzać całej sprawy, kto właściwie zawinił, ale krążą pogłoski, że ma tu miejsce defraudacja i że ów funkcjonarjusz, który pieniądze pobrał, a nie odniół do kasy, znany jest podobno jako hazardowy gracz w karty. Kto będzie jednak płacił koszta egzekucji, to także na razie nie wiadomo.

Sprawa ks. Mardyrosiewicza. Jedno z pism lwowskich donosi, że ks. arcybiskup ormiański Theodorowicz będąc na posłuchaniu u monarchy, wstawiał się także u cesarza o darowanie reszty kary więzienia ks. Mardyrosiewiczowi.

Jubileusz Konopnickiej. W piątek wieczorem odbyło się staraniem krakowskiej „Czytelni dla kobiet" pod przewodnictwem prof. Rostafińskiego w sali rady miejskiej zebranie w sprawie urządzenia 25-letniego jubileuszu Marji Konopnickiej. Uchwalono urządzić uroczystość jubileuszową, zbierać datki na dar narodowy, wydać książkę zawierającą wybitniejsze a dostępne dla szerszego ogółu prace jubilatki, udać się do zarządu głównego Tow. „Szkoły ludowej", aby szkolę, którą w najbliższym czasie otworzy, nazwał „szkołą Marji Konopnickiej", wezwać wszystkie korporacje i instytucje polskie pod trzema zaborami, by urządziły w dzień jubileuszu uroczyste obchody.

Do ścisłego komitetu weszli: Kazimierz Bartoszewicz prezes, Adam Bełcikowski, Marja Błotnicka, Tadeusz Błotnicki, Kazimiera Bujwidowa, dr. Zygmunt Balicki, Tadeusz Butrynowicz, Barbara Beaupré, Adela Bandrowska, prof. Napoleon Cybulski, prezydent Friedlein, Wilhelm Feldman, Artur Gruszecki, Michał Konopiński, Emilia Korczyńska, Lubecki, prof. Malczewski, prof. Rostafiński, Pareńska, Idalia Pawlikowska, Marja Siedlecka, Siemaszkowa, Świderska, Ludwik Szczepański, Ulanowska, Winc. Wodzinowski, Wyspiański, Jerzy Warchałowski, Zofja Wójcicka, Kasper Wojnar, prof. Zdziechowski, Jerzy Żuławski, Józefa Geppert, drowa Golińska, Benedyktowicz.

Termin jubileuszu i bliższe szczegóły oznaczy komitet później.

Dola emigrantów do Prus. Czytamy w *Kurjerze rzeszowskim:* „Około 1500 włościan wyjechało w nocy z 1 na 2 bm. z Rzeszowa do Prus za robotą. Dworzec kolejowy przedstawiał tej nocy ciekawy obraz rojnego obozowiska chłopskiego. Dwa pociągi osobowe, każdy po 30 wagonów, wywiozły te gromady, które choć spokojne, narobiły nie mało kłopotu i zamięszania nieprzygotowanym na taki *exodus* organom kolejowym... Dowiadujemy się, że w Dębicy z górą 500 włościan na pociąg z Rzeszowa czekało, nie pojechali jednak z powodu braku miejsca. W jedną noc na szlaku jednej kolei, niemal na jednej stacji 2000 emigrantów za pracą i chlebem!"

Dobra informacja. *Podolanin* zaprzecza wiadomości podanej przez *Przedświt*, jakoby o mandat poselski z Tarnopola ubiegał się dr. Duniecki z Wiednia, którego nikt w całem mieście nie zna.

Z obawy przed odpowiedzialnością. Tarnopolska prokuratorja ściga listem gończym Władysława Kotkowskiego byłego banmistza w Podwołoczyskach, a ostatnio drogomistrza powiatowego w Cieszanowie, podejrzanego o współwinę w oszustwach popełnionych przez nadinżyniera kolei państwowej Olszańskiego w Podwołoczyskach. Zbiegł on w niewiadomym kierunku.

Zjazd austrjackich izb lekarskich odbędzie się bieżącego lata w Czerniowcach. Na porządku dziennym znajdują się między innemi następujące sprawy: Narada i powzięcie uchwały co do wspólnej ordynacji dla wszystkich lekarzy Cislitawji; wypadek i ubezpieczenie chorych; utworzenie sekcji dla socjalnej medycyny na medycznych i hygienicznych kongresach; utworzenie centralnego Wydziału wszystkich austrjackich Izb lekarskich; kwestja tytułu; kwestja honorarjum; regulacja stosunku prawnego między lekarzami a zakładami ubezpieczeń; wydanie ustawy o epidemji.

Sprawa o gimnazjum w Cylei. Na czwartek 10 bm. zwołano do Cylei wiec słoweńskich mężów zaufania Wysłano 600 zaproszeń z wykluczeniem Kraińców, którzy są za kompromisem, to jest za zniesieniem słoweńskiego gimnazjum w Cylei Wiec ten ma zaprotestować przeciw wszelkim zamiarom kompromisowym.

Katedra języka litewskiego ma być założoną na uniwersytecie krakowskim. Do objęcia jej zaprosił wydział filozoficzny tego uniwersytetu, ks. Kazimierza Jawnisa, profesora akademji petersburskiej.

Zatwierdzenie wyroków. W Wiedniu przed trybunałem kasacyjnym odbyła się wczoraj rozprawa w sprawie Jana Lepkiego i Jana Jakobczuka, z których pierwszy we wrześniu ubiegłego roku przez sąd przysięgłych w Kołomyi zasądzony został na karę śmierci przez powieszenie za zbrodnię morderstwa w celu rabunku, a drugi za współwinę na 4 lata ciężkiego więzienia. Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności Lepkiego i Jakobczuka. Ponadto odbyła się wczoraj przed trybunałem kasacyjnym rozprawa na skutek zażalenia nieważności, wniesionego przez właściciela dóbr i browaru, Samuela Dillera, który za przestępstwo bezpieczeństwa życia zasądzony został przez sąd sanocki na 2 miesiące ścisłego aresztu. Trybunał kasacyjny zażalenie odrzucił i wyrok zatwierdził.

Bójka z oficerami. W hotelu „Kronprinz" w Temeszwarze przyszło ubiegłej nocy do wielkiej awantury, wywołanej przez kilku oficerów, którzy zaatakowali pewną kobietę, będącą w towarzystwie dwóch cywilnych. Powstała bójka, w której oficer, nazwiskiem Delweth, zranił ciężko właściciela drukarni Csendesa, o którego żonę właśnie chodziło. Niebezpiecznie rannego Csendesa odwieziono w stanie nieprzytomnym do pomieszkania.

Morderstwo. Do *Berl. Tageblattu* donoszą z Tylży: Intendenta u hr. Tyszkiewicza w Połądze zastrzelono w nocy podwójnym wystrzałem przez okno, jego żonę zraniono W morderstwie brały udział dwie osoby.

Zamach na Bobrikowa. *Via* Londyn nadeszła wiadomość o zamachu na generał-gubernatora Finlandji Bobrikowa. Bliższych szczegółów jeszcze nie ma o tym nowym zamachu.

Wielka defraudacja. W Rudolfstadzie w Niemczech odkryto wielką defraudację popełnioną przez radnego miasta, Richtera, który dopuścił się także fałszerstwa weksli. Okazuje się, że Richter już od szeregu lat dopuszczał się malwersacyj, a odkryto je teraz, wskutek bankructw w Saksonji.

Przeciw czeskiej szkole. Rada gminna w Budziejowicach uchwaliła zwrócić się do przywódców klubów niemieckich i niem. posłów z żądaniem, aby na wszelki sposób przeszkodzili uchwaleniu pozycji budżetowej na czeską szkołę przemysłową w Budziejowicach.

Epidemja samobójstw. W jednym z wielkich hoteli berlińskich zdarzyły się wczoraj aż trzy samobójstwa.

Ustąpienie prof. dra Boltzmana. Dr. Boltzman obejmuje napowrót z dniem 1 października wykłady na uniwersytecie wiedeńskim. Profesor zobowiązał się też na przyszłość nie angażować się do żadnego innego uniwersytetu.

Z kraju.

Bohorodczany. (*Kłopot z ruskiemi tablicami*). *Nowiny* stanisławowskie donoszą, że wydział powiatowy w Bohorodczanach postanowił był w swoim czasie zaopatrzyć wszystkie miejscowości tego rozległego powiatu w tablice przydrożne. Prezes rady powiatowej i starosta gorliwie zajęli się tą słuszną sprawą, która od nastania autonomji czeka definitywnego załatwienia. Zamówiono tablice blaszane, pięknie lakierowane, z napisami polsko-ruskimi.

Dotąd wszystko było dobrze. Żyd lakiernik, biedaczysko, wziął zaliczkę i zrobił dwie czy trzy tablice. Staroście podobały się, podobały się i marszałkowi. Już wydano polecenie uroczystego wywieszenia zdobytych od lakiernika tablic, gdy w tem padło na nie oko ks. wicemarszałka i jednego z członków rady powiatowej, którzy obruszyli się na fonetykę ruskich połów tablicy. Wstrzymano przybicie, a na żądanie *brevi manu*, polecono *brevi manu* dodać *jory* i *jery*. Żyd lakiernik rozchorował się, a tablice przepadły wraz z zaliczką. Wreszcie jedna tablica dostała przepisane *jory*. Na nieszczęście staroście nie podobały się i stanowczo oświadczył się za tablicami fonetycznemi, żadną miarą nie za etymologicznemi.

Powędrowała biedna tablica znowu do kąpieli pokostowej, lecz nie wróciła więcej stamtąd. Wydział powiatowy będzie musiał kazać nowe tablice sprawiać.

Jarosław. (*Nekrologja*). Przed tygodniem zakończył życie w Jarosławiu Aleksander Ossoliński. W zmarłym zeszedł do grobu jeden z nielicznego dziś już szeregu, tak typowych dzierżawców dóbr ziemskich, co to choć na cudzej własności, ale pracowali uczciwie i z zapałem dla kraju. Cześć pamięci zacnego obywatela.

(*Brak kościoła*). Dotkliwie daje się nam odczuwać brak kościoła dla wojska. Szczupła cerkiew i kościół farny nie mogą pomieścić parafjan własnych, a tymczasem zaprowadzono, oprócz niedziel, prawie codzienne nabożeństwa dla wojska, a parafjanie, chcąc nie chcąc, muszą ustępywać załodze miejsca w domach Bożych. Za czasów józefińskich skonfiskowano i przemieniono na magazyn mundurów piękny kościół św. Anny, w którym są jeszcze dobrze zachowane malowidła i ołtarze; możeby skarb wojskowy zechciał oddać napowrót dla służby Bożej ten kościół i użył go dla wojska.

Halicz. (*Usiłowana kradzież*). W Błudnikach usiłowali nieznani sprawcy dostać się do tamtejszego urzędu pocztowego. W nocy złodzieje wyjąwszy kraty w oknie weszli do pokoju, w którym była kasa żelazna przyśrubowana do podłogi. Odśrubowali kasę, nie zdołali jej jednak unieść, gdyż ich spłoszono. W kasie znajdowały się pieniądze pocztowe, oraz gotówka i papiery wartościowe, własność prywatna pocztmistrzyni.

Turka koło Chyrowa. (*Wzorowy paroch ruski*). We wsi Szandrowicach zmarł 35-letni włościanin, Łuć Zgoba. Osierocił on dwoje drobnych dzieci z pierwszego małżeństwa, żonę, którą pojął był po stracie pierwszej, oraz niemowlę, które druga żona powiła w przeddzień jego zgonu. Cały dobytek rodziny składa się z 6 morgów górskiej, jałowej ziemi, jednej starej krowiny, za którą chciano dać 28 koron i trochę zboża, przygotowanego na zasiew, Wiktuałów nie ma żadnych, a nadto na tej nędznej majętności ciąży długu 280 koron. Gdy gospodarz leżał na marach, a matka z niemowlęciem na łożu boleści, dwoje zaś drobnych dzieci zanosiło się od płaczu z żalu i głodu, bo w chacie nie było ani grosza, udał się teść zmarłego, Dmytro Watyszyn, do miejscowego parocha grecko-katolickiego ks. Mikołaja Hyczki z prośbą o pogrzebanie nieboszczyka. Paroch zażądał 30 koron honorarjum. Jakiś litościwy sąsiad odkupił od rodziny szopę za 16 koron i te pieniądze poniósł Watyszyn do księdza. Ale ks. Hyczko ani słyszeć nie chciał o opuście i oznajmił, że nie pochowa zwłok, jeżeli nie otrzyma 30 koron. I dotrzymał groźby. Zwłoki Zgoby leżały przez c z t e r y d n i. Nareszcie, na prośbę Watyszyna, zeszło się kilku gospodarzy i pochowali zmarłego — bez udziału księdza.

Rawa ruska (*Towarzystwo szkoły ludowej*). Dnia 6 b. m. odbyło się w Rawie ruskiej doroczne walne zgromadzenie Koła szkoły ludowej, na którem wybrano jednogłośnie: przewodniczącą p. Jadwigę Jaroszową, zastępcą przewodniczącej ks. kanonika Wincentego Czajkowskiego, sekretarką p. Stefanję Ryziewiczównę, zastępcą p. Szymałę, skarbniczką p. Adamczykową, zastępcą zaś skarbniczki p. Maraszewskiego.

Zebranie uchwaliło wiele wniosków, które, jest nadzieja, że przy pomocy Bożej i dobrych chęciach towarzystwa, wyjdą na pożytek szkoły ludowej.

Wilamowice. (*Pożar*) zniszczył tu 10 domów mieszkalnych, oraz tyleż zabudowań gospodarczych. Szkoda wynosi około 30.000 koron. Pastwą ognia padło jedno życie ludzkie. W popiele znaleziono zwęglone zwłoki pięcioletniego Józefa Nikla. Babka jego, 70 letnia staruszka, w dodatku chora, wyratowała się z trudem z ognia, doznawszy silnych poparzeń.

* **Colosseum Thorna.** Od dnia 1 do 15 kwietnia. Najpiękniejszy i najwspanialszy program nowości. 5 A u r o r a, cudowne dzieci na kołach. S z t u c z n y c z ł o w i e k G i l l o, mistyczny automat, piszący myśli widza i malujący pomyślane portrety. P r o f e s o r G a u t h i e r z P a r y ż a, ścięcie głowy kobiecie. 5 s i ó s t r W a n t o n, angielskie tancerki akrobatyczne. T r i o R e s u a, scena sportowa. T h e A d o l f i s, zabawa dzieci w ogrodzie P a u l & J o h n, Pierrot na podróży B r o t h e r s B a c h u s, Murzyni ekscentryczni. L e s H e n r y, Valse merveuilleuse. K o p c i u s z e k w bioskopie ameryk. — Codziennie o godzinie 8-ej wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedzielę i święta d w a p r z e d s t a w i e n i a o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul Karola Ludwika 9.

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechn. odbędzie się w środę dnia 9 kwietnia r. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, ulica Chorążczyzny l. 17, l. piętro. Na porządku dziennym: Odczyt inżyniera p. Józefa Tuleji, „O przemyśle odpadków".

* **„Sokół" w Dolinie** zwołuje na dzień 20 kwietnia b. r. zwykłe doroczne walne zgromadzenie.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej,

N a b u d o w ę k o ś c i o ł ó w w Galicji, nadesłała p. Nehayowa z Sambora 2 kor.

Zmarli:

Wacław C e b o r s k i, kontrolor robót miejskich, zmarł we Lwowie w 57 r. życia.

W Stanisławowie zmarła w 28 roku życia Janina S t r o ń s k a, żona koncepisty namiestnictwa.

W Borszczowie zmarł w 54 r. życia Józef D o b e k, właśc. dóbr ziemskich, członek rady nadzorczej krak. Tow. ubezp. i członek rady powiatowej.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w e w t o r e k po raz pierwszy „Na Łyczakowie", obraz sceniczny w 4 aktach ze śpiewami i tańcami przez Franciszka Domnika; muzyka Michała Świerzyńskiego.

Jutro w ś r o d ę „Manru", opera w 3 aktach J. I. Paderewskiego. Drugi i przedostatni gościnny występ p. J. Rechta.

O Bandrowskim. O występach Aleksandra Bandrowskiego czytamy w dzienniku amerykańskim *Boston Herald:* „Po wspaniałym Manru ujrzeliśmy wspaniałego Lohengrina, co pozwoliło nam podziwiać różnorodność talentu polskiego tenora. Wczorajszy płomienny cygan przedzierżgnął się dzisiaj w majestatycznego i mistycznego rycerza św. Graala. Ileż poezji grało w potężnym, ciepłym głosie artysty, w doskonałej grze jego. Bandrowski, rzec można, czarował zarówno wzrok, jak i słuch publiczności. Subtelność w zrozumieniu charakteru odtwarzanej postaci, miara estetyczna w zaznaczaniu tak dramatycznych, jak i lirycznych chwil danej roli, bajeczna giętkość i wyrobienie pięknego głosu, podbiły krytykę i widzów, a duet z Elzą wywołał wśród nich niebywały zachwyt." Inne dzienniki bostońskie równie wysoko stawiają naszego śpiewaka. Jednocześnie z Bandrowskim występował w Lohengrinie Edward Reszke, o którym, jako dobrze znanym bostońskiej publiczności, dzienniki piszą krótko, że uzyskał zwykłe wielkie powodzenie.

Mascagni w Warszawie. W ubiegłym tygodniu odbył się w Filharmonji warszawskiej koncert, złożony z utworów Rossini'ego, dyrygowany przez twórcę „Cavallerii", a wykonany w wokalnych partjach solowych przez wybitnych śpiewaków włoskich. Publiczność oklaskiwała entuzjastycznie zarówno wykonawców, jak i dyrygenta, wskutek czego, tenor p. Marconi, odśpiewał nadprogramowo balladę Mascagni'ego; akompaniował mu na fortepianie sam kompozytor.

Wystawa rzeźb Bolesława Biegasa otwarta została w niedzielę w salach krakowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Utalentowany artysta przeznaczył cały dochód z tej wystawy na cele krak. oddziału uniwersytetu ludowego.

„Książka narzędziowa". Pod takim tytułem wyszła staraniem sekcji technicznej w Łodzi książka, przeznaczona do zapisywania narzędzi w fabrykach i warsztatach. Praktyczna ta książka podaje nazwy polskie większem, a niemieckie mniejszem pismem, a nadto zawiera w końcu słowniczek niemiecko polski wyrazów rzemieślniczych, co niechybnie przyczyni się do upowszechnienia nazw swojskich, zastępowanych aż nazbyt często niemieckimi, lub dziwolągami z niemieckiego utworzonymi. Książkę tę polecamy naszym inżynierom i przemysłowcom.

„Monna Vanna". Taki tytuł nosi najnowszy dramat Maeterlincka, który wkrótce wystawiony zostanie w Paryżu. Utwór ten, napisany — jak utrzymują wtajemniczeni — zupełnie inaczej, niż dotychczasowe dzieła sceniczne Maeterlincka, spoczywa w rękopisie, gdyż autor nie chce, aby treść jego stała się znana powszechnie przed wystawieniem go na scenie.

Historja prawodawstw słowiańskich, ukazała się w języku angielskim. Autorem jest prof. Siegel, który na temat powyższy wykładał w r. 1891 na uniwersytecie oksfordzkim.

Dla abonentów „Dziennika Polskiego" wynosi przedpłata na **5**-cio cent. **„Bibliotekę sensacyjnych powieści i romansów"** tylko **20 centów miesięcznie.**

Każdej niedzieli wychodzi jeden zeszyt objętości 3 arkuszy druku (48 stron) trwałej, w kartonowej okładce.

W numerze 25-tym r o z p o c z ę t o druk powieści historycznej pod tytułem **„S t a r o s t a Z y g w u l s k i",** pióra jednego z najgłośniejszych i najbardziej ulubionych pisarzy polskich: **Adama Krechowieckiego.**

Prenumeratę można nadsyłać wprost do **Administracji „Dziennika Polskiego".**

[W roku 1902 wyszły następujące powieści: **„Polki Bohaterki"**, pow. M. D. Chamskiego (nr. 14—18); **„Filary salonów"**, szkic towarzyski Antoniego Wieniarskiego (nr. 18); **„Ona"**, powieść Marji Rodziewiczównej (nr. 19—22), **„Trzy godziny mojego życia"**, powieść J. M. Szczygielskiego (nr. 22); **„Czarna dola"** powieść Juliusza Turczyńskiego (nr. 23 i 24).

Z sali koncertowej.

(*„Orfeusz i Eurydyka" — Ch. Glucka.*)

Napisaniem trzyaktowej opery „Orfeusz i Eurydyka" rozpoczął Gluck swoją działalność reformatorską i zerwał stanowczo z panującemi podówczas tradycjami. Przybrawszy sobie do pomocy poetę Rani'erego de Talzabigi'ego, który napisał tekst do „Orfeusza", stworzył Gluck wspaniałe dzieło, które cechują trzy wielkie zalety: naturalność, pojedynczość i wyrazistość. Po raz pierwszy dopiero w „Orfeuszu" dostrzedz można usiłowanie kompozytora, aby muzykę zastosować ściśle do poezji.

Oddanie w sposób możliwie najwierniejszy natury, oto tendencja Glucka.

Emancypując się w zupełności z tradycji szkoły neapolitańskiej, wprowadził mistrz w miejsce aryj, upstrzonych koloraturami i kadencjami, o wiele prościejszą formę pieśni, a nadto podniósł znaczenie orkiestry, której nie uważa — jak inni przed nim — za przeznaczoną wyłącznie do wspomagania śpiewaków. Orkiestra w „Orfeuszu" charakteryzuje osoby i wypadki w dramacie. „Orfeusz" jest typowem przejściem z muzyki dawnej włoskiej „opera seria" do muzyki nowoczesnej. Wpływ dwóch okresów staje się tutaj odrazu widocznym.

Gluck nie był pierwszym, który za temat do swojego dzieła obrał sobie starożytno-greckie podania o Orfeuszu. Wdzięczny to temat dla kompozytora; — to też oprócz Glucka, wielu innych kompozytorów zajęło się Orfeuszem i Eurydyką. Z pomiędzy tych na szczególniejsze wspomnienie zasługują Jacopo Peri, Taccini, Rossi, Schütz, Graun, oraz znane dzieło Offenbacha „Orfeusz w świecie podziemnym".

Partyturę „Orfeusza" ukończył Gluck w r. 1762 i w tymże roku operę wystawiono po raz pierwszy w Wiedniu, pod kierownictwem samego Glucka, jako kapelmistrza i reżyserją Talzabigi'ego. Opera ta składała się początkowo z dwóch tylko aktów, ale już w dziesięć lat później sam kompozytor przerobił, wzbogacił i znacznie rozszerzył swoje dzieło, przyczem partję kastrata przerobił na głos tenorowy i podzielił operę na trzy akty.

Po poprawieniu tekstu przez poetę Molina, wystawiono operę w tej nowej postaci w sierpniu 1774 r. w Paryżu i odtąd „Orfeusz" pozyskał raz na zawsze światowy rozgłos i sławę.

W roku 1859 w partji „Orfeusza" wystąpiła po raz pierwszy kobieta, słynna Paulina Viardot-Garcia, co zachęciło liczne altystki do śpiewania tej partji. Od tego czasu „Orfeusz i Eurydyka" pojawia się częściej na estradzie koncertowej, niż na scenie.

Nie wieloma jeszcze rysami różni się „Orfeusz“ od stylu dawnych oper włoskich, jedynie instrumentacja traktowana w sposób dramatyczny i rozszerzony znacznie rozmiar i znaczenie chórów, stanowią nowość. Dzieło to jednak stanowi epokę i zaznacza usiłowania kompozytora zwrócenia się ku muzyce nowoczesnej, co mu się zupełnie powiodło w „Alcescie“ i późniejszych swych dziełach.

Zbytecznem jest wspominać, jak olbrzymie trudności przedstawia wykonanie „Orfeusza“, — to też z tem większem uznaniem podnieść należy zasługi dyrektora Sołtysa, który swoją znaną energią zdołał doprowadzić do skutku wykonanie tego dzieła. — A wykonanie było wcale dobre, jedynie może chóry trochę się rozluźniały; ale za to orkiestra pod dzielną batutą pana Sołtysa, grała prawdziwie koncertowo, czego w teatrze lwowskim ostatnimi czasy się nie słyszy.

Partję „Orfeusza“ śpiewała panna Cecylja Ketten, primadonna opery w Nizzy...

Artystka ta obdarzona dosyć silnym, pełnym i szlachetnie brzmiącym głosem altowym, w tonach niskich o wybitnie gardłowym przydźwięku, śpiewała swą partję z wielkiem uczuciem i ekspresją, wykazując przytem znakomitą technikę, uwydatniającą się w subtelnych i przeciągłych „mezza voce“ i „pianissimach“.

Zupełnie poprawnie wykonała partję „Eurydyki“ pani Gracka-Krzyżanowska, a także panna Tarnawiecka wyszła zwycięsko z partji „Amora“, jakkolwiek miała do walczenia z wielką tremą.

Teatr był zupełnie wysprzedany i zapełniony „po brzegi“ publicznością doborową wprawdzie, ale niezbyt muzykalną, czego dowodem fakt, że jakkolwiek oklaskiwano poszczególne ustępy, to jednak ani śladu nie było z entuzjazmu, którym publiczność lwowska tak często i hojnie szafuje dla rzeczy o wiele mniej wartościowych.

Rozchodzą się wieści, że Towarzystwo muzyczne zawarło układ z dyrekcją teatru, skutkiem którego ważniejsze koncerty odbywać się będą z reguły w teatrze.

Fakt ten, o ile jest prawdziwym, zasługuje na uznanie, choćby z tego względu, że związek ten w każdym razie wpłynie uszlachetniająco na operę lwowską, która w ostatnim sezonie nie przedstawiała się wcale korzystnie.

Szczęść Boże, młodej parze! *J. G.*

Anioł Pański zwiastował...

Wieczorny zmierzch otulił świat
Błękitną marzeń ciszą...
I nad strzechami białych chat
Błękitne dymy wiszą...

Błękitne mgły parują z łąk...
Woń świeża z gaju płynie...
I serca się rozwija pąk
W błękitnej tej godzinie...

. . . .

Z gasnącej zorzy złotych wrót,
W promieniach wiecznej chwały,
Miłości Bożej spełnić cud
Archanioł spływa biały...

Nad czołem złotą gwiazdę ma
I lilję śnieżną w dłoni...
— Najczystsza Panna w modłach trwa,
Ku ziemi czoło kłoni...

Napełnił izbę dziwny blask
I zapachniały kwiaty...
— Najczystszej Pannie łaskę łask
Obwieszcza Duch skrzydlaty.

A ona lęka się i drży...
Niegodną być się mieni...
— I płyną słodkie kwiecia tchy,
Olśniewa blask promieni...

. . . .

Uderzył dzwon... wieczorny dzwon...
Aż echo wtórzy w lesie...
Do ludzkich chat, przed Boży tron.
Kojący hymn się niesie...

I wszystko Pannę wielbi wkrąg...
Jak świat — jej chwała słynie...
— I serca się rozwija pąk
W błękitnej Jej godzinie...

Leon Rygier.

Tyfus plamisty w Galicji.

W jednem z pism lwowskich czytamy dziś następującą notatkę:

„Wbrew wszelkim zaprzeczeniom konstatujemy, że w kraju szerzy się tyfus plamisty w sposób zatrważający. W ostatnich dwóch tygodniach stwierdzono około sto sześćdziesiąt wypadków tyfusu plamistego, z tych 10 śmiertelnych. Oprócz śp. dra Piotrowskiego, zapadło na tę straszną chorobę jeszcze czterech innych lekarzy na prowincji, którzy nieśli pomoc chorym“.

Notatka tego rodzaju nie może przebrzmieć bez echa i bez odpowiedzi. Dalecy jesteśmy od alarmowania publiczności w kwestjach takich, jak epidemiczne pojawianie się choroby zakaźnej, ale o tym tyfusie plamistym, jednej z najgroźniejszych chorób, tyle się ostatnimi dniami czyta i pisze, że koniecznem jest poświęcenie mu więcej uwagi. Otóż skonstatować musimy, że co najmniej dziwnem nam się musi wydawać milczenie w tej sprawie najwyższej władzy sanitarnej w kraju, p. protomedyka, który powinien i musi posiadać o stanie zdrowia w kraju pewne i wyczerpujące wiadomości. Jeżeli z całą skwapliwością notuje się w dzienniku urzędowym i publikuje wszelkiego rodzaju zarazy bydlęce, o ileż bardziej, jeżeli nie na równi wskazane jest publikowanie wybuchu czy to ende — czy epidemicznego chorób zakaźnych w rozmaitych okolicach kraju, gdzie stosunki zdrowotne i w normalnych warunkach są jak najgorsze.

Wyjaśnienie takie tem więcej jest potrzebne i domagać się go musimy, że zbliża się wiosna i lato, a z niemi sezon, kiedy ludzie i swoi i obcy częściej podróżują, robotnicy rozchodzą się i rozjeżdżają za robotami, a zawleczenie choroby z zakażonych miejscowości może mieć nieobliczalne wprost skutki. W tych wypadkach istotnego stanu rzeczy chować pod korzec nie należy. Czekamy tedy na to wyjaśnienie.

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“.*)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 8 kwietnia.

Izba zebrała się na posiedzenie poświąteczne w niezbyt licznym komplecie. W kołach poselskich panował pesymizm większy, niż był usprawiedliwiony. Obawiano się, że niemieckie stronnictwo ludowe z miejsca zapędzi się do awantury obstrukcyjnej.

Tymczasem za najbardziej groźny objaw wszyscy uważają walkę prasową między rządem węgierskim a austrjackim. Co się zaś tyczy kompromisu między Słoweńcami a Niemcami, to o nim jeszcze poważnie mowy nie było. Słoweńcy dopiero 18 b. m. zbiorą się na obrady, tymczasem zaostrzenie między Niemcami coraz więcej rośnie.

Kiedy po załatwieniu wstępnych formalności, izba po wysłuchaniu odpowiedzi dra Koerbera na interpelacje, przystąpiła spokojnie do porządku dziennego, miejsce pesymizmu, zajął znów nieusprawiedliwiony optymizm.

W istocie rzecz ma się tak, że Niemcy nie czynili tym razem awantur obstrukcyjnych, bo wiedzą, że sama opozycja wystarczy do rozbicia parlamentu. Niemieccy ludowcy czekają na decyzję innych klubów, gdyż nie chcą, aby się rozbiła niemiecka *Gemeinbürgschaft*.

Niemieckie stronnictwo postępowe odbyło dziś posiedzenie i po długiej dyskusji uchwaliło je odroczyć, nie powziąwszy żadnej uchwały. Istnieje tam tendencja popierania niemieckich ludowców, chociaż nieco z większem umiarkowaniem.

Sytuacja wyjaśni się dopiero za parę dni, kiedy już załatwioną będzie sprawa kompromisu słoweńsko-niemieckiego, to znaczy, kiedy on już będzie zawarty lub odrzucony.

Charakterystycznem jest, że jeden z wybitnych posłów czeskich, zapytany przez redaktora *N. W. Tagblattu* co dalej będzie, odpowiedział: my jesteśmy gotowi każdej chwili do objęcia rządów. Dajcie tylko zmieniony regulamin izbowy, a my zorganizujemy prawicę i pokażemy, iż rządzić umiemy. Wtedy tylko i jedynie wtedy głosować będziemy za budżetem.

Politik w korespondencji z Wiednia upatruje główną trudność w walce Budapesztu z Wiedniem. Opozycja Niemców dałaby się zażegnać, gdyby właśnie nie ta walka dwóch rządów.

Także stronnictwo chrześcjańsko-społeczne (Luegera) odbyło dziś posiedzenie i uchwaliło rezolucję, w której powiada, iż oczekuje od konferencji przewodniczących klubów niemieckich, że obmyśli dostateczne środki, któreby umożliwiły Niemcom obronę narodowego stanu posiadania.

Dalej daje klub wyraz przekonaniu, że w zgodnem postępowaniu wszystkich klubów leży gwarancja niemieckiego istnienia narodowego. W końcu podnosząc, że wszystkie niemieckie stronnictwa potępiły obstrukcję, daje wyraz przekonaniu, że konferencja przewodniczących klubów nie zgodzi się na obstrukcję i na zagrożenie przez to konstytucji.

Jak słychać wiernokonstytucyjne stronnictwo poweźmie w tym samym duchu uchwałę. Wobec tego cały klucz sytuacji leży w rękach stronnictwa niemiecko-ludowego.

Posiedzenie izby posłów rozpoczęło się o ¼ na 12.

Wspomnienie pośmiertne.

Prezydent br. Vetter poświęcił gorące wspomnienie pośmiertne pamięci posła Horzicy, zawiadomił, że poseł z izby handlowej w Leoben, prezes tej izby, Franciszek Endres złożył mandat poselski, w końcu zawiadomił o zniesieniu stanu wyjątkowego w Tryjeście.

Dyskusja budżetowa.

Z kolei odczytano interpelacje i wnioski, wysłuchano odpowiedzi dra Koerbera na interpelacje, poczem izba przeszła do porządku dziennego t. j. dyskusji budżetowej.

Poseł baron d'Elvert, jako referent rozdziału budżetu ministerstwa oświaty: „Szkoły przemysłowe i fachowe“, oświadcza, że referując o tym rozdziale, nie przesądza o dalszem zachowaniu się jego stronnictwa; czyni to dlatego, aby złożeniem referatu w ostatniej chwili nie wywołać zwłoki. Następnie referuje o samej sprawie szkół, opierając się na sprawozdaniu komisji.

Po nim zabiera głos poseł Brdlik.

P. Brdlik przemawiał najpierw po czesku, a potem po niemiecku i wykazywał braki czeskich szkół przemysłowych.

Odpowiedzi na interpelacje.

Wiedeń 8 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu prezydent dr. Koerber odpowiedział na interpelację śp. p. Horzicy, oświadczając, iż nie jest prawdą, jakoby rząd hesko-darmsztadzki przeznaczył 200.000 marek na popieranie celów niemieckiego „Schulvereinu“ w Austrji i na Węgrzech.

Dalej odpowiedział dr. Koerber na interpelację pp. Jaworskiego i Breitera w sprawie wydalań studentów polskich z Prus.

Owóż na podstawie informacyj, zasięgniętych w ministerstwie spraw zewnętrznych oświadczył dr. Koerber, że wiadomość dzienników o wydalaniu masowem studentów polskich z Prus, jest nieprawdziwą, a powód do tej pogłoski dał ten fakt, iż policja berlińska wydaliła 34 studentów z uniwersytetu w Berlinie i techniki w Charlottenburgu.

Wydalenie to nie nastąpiło z powodu narodowości studentów, lecz z powodu tego, że należeli do niedozwolonych stowarzyszeń.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Morskie Oko.

Wiedeń 8 kwietnia. Onegdaj i wczoraj odbyły się konferencje sądu polubownego o Morskie Oko w Wiedniu ze współudziałem obu arbitrów Tchrznickiego i Lechoczkye'go i superarbitra Winklera. Sąd ukonstytuował się i powzięto uchwałę co do sposobu sposobu postępowania i co do całego szeregu kwestyj formalnyc. Wedle zapadłych uchwał przeprowadzona będzie rozprawa ustna i jawna, na której obrońcy ze strony Galicji i Węgier wywody swe przedstawią sądowi ustnie. Termin rozprawy zaprojektowano na połowę sierpnia br.

Zjazd lekarzy.

Kraków 8 kwietnia. Przebieg odbytego tu zjazdu lekarzy w sprawie znanego projektu ubezpieczenia lekarzy i w innych ważnych sprawach jest następujący. Przybyli delegaci: Towarzystwa lekarzy galicyjskich, prezes radca dr. Merunowicz i poseł prof. dr. Mars; izby lekarskiej krakowskiej, prezes prof. dr. Łazarski i prof. dr. Ponikło; towarzystwa lekarskiego krakowskiego, wiceprezes dr. Nowak i prof. dr. Ciechanowski; tow. Samopomocy lekarzy, prezes radca dworu prof. dr. Jordan, wiceprezes dr. Bogdanik i I sekretarz dr. Langie; poseł do rady państwa dr. Opydo i redaktor *Przeglądu lekarskiego* dr. Kwaśnicki. Przewodniczącym zgromadzenia wybrano prof. dra Marsa, sekretarzem prof. dra Ciechanowskiego. Po dłuższych obradach uchwalono jednomyślnie popierać petycję w sprawie zabezpieczenia lekarzom emerytury. Jak wiadomo, Tow. Samopomocy wniosło tę petycję do rządu i do parlamentu. Uchwalono wreszcie popierać dążenia izb lekarskich do uznanych za konieczne zmian ustawy organizującej izby.

„Unitas“.

Kraków 8 kwietnia. Tow. farmaceutyczne „Unitas“ odbyło w południe walne zebranie pod przewodnictwem p. Śmieszkiewicza. Przedewszystkiem odbyło się zgromadzenie własnej kasy chorych farmaceutów. Prezes ubolewał, że wielu właścicieli aptek nie ubezpiecza swych pomocników, ani w kasie farmaceutów, ani w kasie robotników.

Następnie na zgromadzeniu tow. „Unitas“ p. Bahnke wniósł rezolucje: 1) wyrażającą gremjum aptekarzy „wotum nieufności z powodu zajmowanego wobec farmaceutów stanowiska, pchającego ich formalnie do strejku“; 2) zwracającą się do posłów z prośbą o poparcie i obronę interesów farmaceutów. Uchwalono.

Na wniosek p. Arndta uchwalono: aby magistrowie farmacji w kraju zorganizowali się na wzór organizacji robotniczej; aby przystąpili do centralnego związku austrjackich stowarzyszeń farmaceutycznych w Wiedniu; aby do wstępu na uniwersytet na kursa farmacji uprawniała dopiero matura gimnazjalna; aby słuchacze farmacji traktowani byli tak samo jak inni słuchacze uniwersytetu i promocje na magistrów odbywały się w ten sam sposób, jak inne promocje uniwersyteckie.

Uchwalono wysłać telegram do posła Schamayera z podziękowaniem za obronę interesów magistrów farmacji w parlamencie. Dokonano wyboru wydziału w dotychczasowym składzie.

Wybory do izby handlowej.

Kraków 8 kwietnia. Dziś rozpoczęły się wybory do tutejszej izby handlowej i przemysłowej. Udział wyborców bardzo ożywiony. Dotychczas następujący kandydaci uzyskali potrzebną większość i są wybrani:

We wielkim handlu: Jakób Bober, Juljusz Eppstein, Herman Frytsch, Izak Holpert, Jan Kwiatkowski, Hirsz Landau, Albert Mendelsburg, Zygmunt Resch, Henryk Schwarz i dr. Jan Szarski.

Z kategorji średniego handlu: skrutynium już ukończono. Na 1178 uprawnionych głosowało 987. Wybrani: Jan Kanty Federowicz, kupiec, 903 głosami, Bernard Wachtel 973, Dawid Zins 963, Dawid Mandel red. *Gazety kolej.* 908. Wilhelm März 882; reszta głosów rozstrzelona pomiędzy 14 kandydatów. Po wybranych największą liczbę głosów 140 osiągnął p. Frommer, po nim ajent handlowy Kohn, Zygmunt Resch z Wiednia i Jacek Matusiński z Krakowa.

Z małego handlu: Józef Jawornicki kupiec, Maks Langrock właściciel fabryki, Eliasz Rakower i Steinhaus z Jasła.

Z kasy chorych w Krakowie.

Kraków 8 kwietnia. Miejska kasa chorych odbyła o godz. 3 popołudniu walne zgromadzenie w sali rady miasta. Przewodniczył prezes Marek i złożył wyczerpujące sprawozdanie z działalności zarządu od roku 1896. Dotychczasowy zarząd ustępuje z powodu ukończenia okresu urzędowania. Na wniosek prezesa wydziału nadzorczego Feliksa Fromowicza po krótkiej dyskusji udzielono zarządowi absolutorjum. Potem dokonano wyboru nowego zarządu, wydziału nadzorczego i sądu polubownego. Nowy zarząd ma się zebrać wieczorem i dokonać wyboru prezydjum. Ponieważ dr. Marek nadal nie chce przyjąć wyboru, przeto członkowie zarządu zamierzają wybrać na prezesa dra Romana Drobnera, zaś wiceprezesem panią dra Zofję Daszyńską-Golińską.

Amatorskie przedstawienie gości śląskich.

Kraków 8 kwietnia. Wczoraj popołudniu goście śląscy urządzili w teatrze miejskim przedstawienie amatorskie, z którego dochód był przeznaczony na Dom polski na Górnym Śląsku. Złożyły się na nie dwie sztuki ludowe: „Kulturnik“ sztuka w 2 aktach i kilku obrazach, znanego autora ludowego i działacza na Górnym Śląsku Karola Miarki i Kołodzieja „10.000 marek“, sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami, osnuta na tle życia ludu śląskiego, dalej deklamacje, z których najbardziej podobały się 2 deklamacje małych dziewczątek, a wreszcie żywy obraz „Apoteoza Polski“ pod kierownictwem artysty-malarza p. Wolskiego. Grający bardzo dobrze wywiązali się ze swego zadania, pomimo, że wszyscy byli amatorami z prostego ludu i że poraz pierwszy dopiero wystąpili na scenie przed publicznością. — Publiczność bardzo nielicznie zebrana z zapałem oklaskiwała utwory i grających.

Zgromadzenie sjonistów.

Kraków 8 kwietnia. Walne zgromadzenie sjonistów okręgu krakowskiego odbyło się wczoraj wieczorem w hotelu Londyńskim. Posiedzenie zagaił dr. Goldwasser. Następnie dr. Kornhauser złożył sprawozdanie z V kongresu sjonistów w Bazylei. Dr. Rieser omawiał sprawę banku kolonialnego i funduszu narodowego. Na wniosek dra Syropa wyrażono zupełne uznanie komitetowi wykonawczemu.

Schwytanie złodzieja.

Kraków 8 kwietnia. Dziś w nocy przytrzymano tu 19-letniego praktykanta handlowego Stanisława Muchę, gdy z pilnikiem, piłką i innemi narzędziami usiłował dostać się do handlu dawnego swego pryncypała Czerneka przy ul. Szewskiej. Usiłował on przebić się z piwnicy do sklepu. Policja przytrzymała go i osadziła w areszcie.

Pokąsani przez psy wściekłe.

Kraków 8 kwietnia. W ostatnich 3 dniach przywieziono tu do zakładu profesora Bujwida 14 osób pokąsanych przez psy wściekłe, z powiatów: Kosów, Bohorodczany i Kamionka Strum.

Między niemi jest dwoje dzieci pokąsanych w twarz i szyję, tak, że nie ma nadziei wyleczenia.

H. K. T.

Poznań 8 kwietnia. Za „podburzanie do gwałtów“ przez wydrukowanie różnych pieśni polskich skazany został redaktor bochumskiego *Wiarusa* Brejski na 50 marek kary. Prokurator wywodził, że p. Brejski mógł przez wydrukowanie tych pieśni podburzać ludność polską do gwałtów i wniósł 300 marek grzywny. P. Brejski założył rewizję.

Zamach na bank narodowy.

Bruksela 8 kwietnia. Wczoraj nastąpiła w gmachu Banku narodowego silna eksplozja. Szkoda nie jest wielka. Z ludzi nikt nie poniósł obrażeń. Ma się tu do czynienia prawdopodobnie ze zbrodniczym zamachem. Wybuch nastąpił koło wejścia do biur. Materjałem wybuchowym — jak sądzą — nie był dynamit, gdyż kilka osób, które tamtędy przechodziły po wybuchu, opowiada, że uczuły zapach prochu. Wybuch uszkodził znacznie blachy cynkowe, z których składa się dach nad sypialnią portjera. Także przyległe ubikacje są uszkodzone. W gruzach znaleziono drzazgi suchego drzewa. Ścisłe śledztwo w toku. Dotychczas nie ma najmniejszych poszlak ani śladu zbrodniarza.

Kronika z ostatniej chwili.

Sąd rabina. Wychodząc z hotelu „Royal“, którego dzierżawcą jest mąż o dźwięcznem imieniu Meszulim Rabbiner, zapomniała pani Frieda Held na stole w swoim pokoju pugilares z kwotą 20 koron. Na schodach opamiętała się i wróciła po pugilares pod numer, nie zastała go tam już jednak, pomimo, że prócz płatniczego hotelowego Izaaka Stronnikiera, nikogo w pokoju tym jeszcze nie było. Okradziona kobieta udała się o pomoc do policji, rewizje jednak nie doprowadziły do pożądanego rezultatu, Wówczas, w porozumieniu z panem Meszulimem udała się pani Frida z nim razem do rabina, by ten spór rozsądził. Rabin, rozstrzygnął sprawę na korzyść pani Fridy i skazał Rabbinera na zwrócenie jej kwoty 20 koron.

Walka o pracę. Marja Swat, zarobnica, napadła dziś na placu Węglanym i pobiła Katarzynę Got' z Gajów, za to, że ta. przychodząc do Lwowa na zarobek, odbiera chleb tutejszym robotnicom.

Plotka łyczakowska, spłatała wczoraj małego figla i władzom i dziennikarskim reporterom. Oto, wskutek doniesienia do komisarjatu o dwóch wypadkach nagłej śmierci w dzielnicy łyczakowskiej, wyruszyły bezzwłocznie na miejsce komisje urzędowe, a w ślad za niemi popędzili w dorożkach reporterzy. Okazało się, że wprawdzie pod wskazanymi adresami istotnie wypadki śmierci się wydarzyły, to jednak były one naturalne i nastąpiły po długiej chorobie.

Kronika policyjna. Franciszka Cieślicka, 27-letnia służąca u Jonasza Löwenheka, znikła z domu w dniu 5 b. m. i do dziś nie wróciła. — Wezwany do komisji poborowej rekrut Antoni Kuźniar z Sokolnik, zjawił się tam w stanie zupełnego opilstwa i wyprawiał tam takie awantury, że go obecny przy asenterunku starszy komisarz starostwa Jełowicki skazał na 48 godzin aresztu w policyjnem więzieniu. — Marja Starzec, posługaczka Adeli Schwarzwald, modniarki przy ulicy Sebskiej l. 2 a, skradła swej pani pelerynę wartości 40 koron i różne drobiazgi. Pelerynę, jak się o tem dowiedział ajent policyjny Kochanowski, sprzedała za 1 kor. 70 hal., lornetkę wartości 24 kor., sprzedała handelesowi za 40 hal., kamizelkę męską za 20 hal. i po tych samych stosunkowo cenach drobiazgi inne. Oddano ją do aresztów. — Z otwartej trafiki Lejzora Adolfa przy ulicy Janowskiej l. 34, skradziono papierosy i tytoń wartości 13 kor. 28 hal. Trafikant podejrzywa o tę kradzież murarza Atanazego Zarzyckiego, którego też aresztowano. — Z 1 szej baterji załogującej we Lwowie artylerji konnej zdezerterował wczoraj podkanonier Kuźma Misimak.

Dział ekonomiczny.

— **Dochody kolei państwowych.** W lutym 1902 wynosił ogólny przychód kolei państwowych austrjackich i kolei prowadzonych przez rząd, w ruchu osobowym 3,227.900 koron; w towarowym 12,537.600 koron; razem tedy 15 765.500 koron. Z sumy wykazanej, przypada na Galicję w ruchu osobowym 1,130.900 k., w towarowym zaś 3,484.400 k. (675.800 podróżnych i 477.800 ton). Z zestawienia przychodów z lutego 1901 okazuje się w ruchu osobowym zwyżka o 136 228 k. (113.400 podróżnych) w ruchu towarowym 657.353 k. (151 600 ton). Ze zwyżki tej przypada na Galicję 90.779 k. (61 000 podróżnych) i w ruchu towarowym 165.659 k. (24.100 ton). W ruchu osobowym na wszystkich linjach był rozwój zupełnie normalny. Zwyżka w ruchu i poborach linji wschodniej, spowodowany został większymi transportami zboża z Rosji i Rumunji do Niemiec. Od 1 stycznia do 28 lutego wyniósł ogólny dochód kolei państwowych w ruchu osobowym 7,649.400 koron (+ 377.246 k.), w towarowym 25,510.400 k. (+ 599.340 k.).

Miejska kolej wiedeńska wykazuje w lutym 1902 z ruchu osobowego dochodu 322.800 k. (2,336.900 podróżnych), z towarowego 56 200 k. (20.500 ton). Dochód ten, w porównaniu z lutym 1901 wykazuje zwyżkę w ruchu osobowym o 29.157 k. (+ 239.700 podróżnych), w towarowym o 7.509 k. (+ 900 ton).

— **Wiedeń** 8 kwietnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 9·19 do 9 20, na maj-czerwiec od 9·13 do 9·14, na jesień od 9·20 do 9·23; żyto na wiosnę od 7·38 do 7·40, na maj-czerwiec od 7 30 do 7 32, na jesień od 6·85 do 6 90, kukurydza na maj-czerwiec od 5 17 do 5 18, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5 31 do 5 33; owies na wiosnę od 7·30 do 7 32, na maj-czerwiec od 7 30 do 7·32, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 12 25 do 12 35; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie słabe. Pochmurne.

— **Budapeszt** 8 kwietnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 9 06 do 9·07, na maj od 9·04 do 9·05, na październik od 8·— do 8·01; żyto na kwiecień od 7·16 do 7·18, na maj od —·— do —·—, na październik od 6·56 do 6·57; owies na kwiecień od 7 12 do 7·13, na maj od —·— do —·—, na październik od 5·86 do 5·87; kukurydza na maj od 4·85 do 4·86, na lipiec od 5·— do 5·01; rzepak na sierpień od 11·85 do 11·90 Oferty na pszenicę dostat. Chęć kupna mierna. Usposobienie słabe. Chłodno.

Wiedeń 8 kwietnia. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117·42, Renta majowa 101 45, Węg. renta koronowa 97·45, Akcje austr. zakł. kred. 675 50, Akcje węg. zakł. kred. 686·—, Akcje Anglobanku 282 —, Akcje Unionbanku 547 50 Akcje Bankvereinu 461·—, Akcje Länderbanku 488 —, Akcje kolei państw. 668·—, Lombardy 66·—, Akcje kolei Elbethal 466 —, Akcje fabryki broni 334 —, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 392·—, Akcje Rima Muranji 510·—, Akcje praskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 106 —, Ruble 253·25 Usposobienie słabe.

Berlin 8 kwietnia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 211 25, Tow. dyskontowe 194·—. Usposobienie silne.

— **Z Banku hipotecznego.** Z dniem 31 marca 1902 r. wynosił stan naszych 4 proc. listów hipotecznych kor. 23,723.800. 4 i pół procentowych listów hipotecznych kor. 96,642.600. 5 proc. premjowanych listów hipotecznych kor. 6,362.400. Łącznie kor. 126,728.800. Stan zaś asygnacyj kasowych kor. 2,910.900.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We wtorek dnia 8 kwietnia o godzinie 7 wieczorem.

Nowość!

Po raz pierwszy:

NA ŁYCZAKOWIE

obraz sceniczny ze śpiewami i tańcami w 4 aktach przez Fr. Domnika; muzyka M. Świerzyńskiego.

OSOBY:

Teresa Dulikowska	pni Gostyńska
Marynia, jej córka	pni Bednarzewska
Wicia „ „	pna Miłowska
Zdziś Ochędóżko	p. Nowacki
Józef Krynicki	p. Kliszewski
Wicek Krynicki	p. Roman
Stanisław Załub	p. Kwiatkiewicz
Jędrzej Kinol	p. Węgrzyn
Mikołaj Krzyworączka	p. Hierowski
Franciszek Mączkowski	p. Fiszer
Fleiszer, restaurator	p. Feldman
Josel Rudy, kuczeber	p Wysocki
Zosia Pachcińska	pni Morska
Franka Buchciarz	pni Rotter
Nietutejszy	p. Kosiński
Antek	p. Antoniewski

Kelnerzy. Goście. Lud. Muzykanci.
Rzecz dzieje się współcześnie we Lwowie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 8 kwietnia 1902 r.

HOTEL GEORGE. W. Leniecka z Lubienki. J. Böhm z Wiednia. G. Miszko z Budapesztu. S. Anczyc z Rakszawy. O. Wiktorowa z Załuża. A. Kastner z Wiednia. F. Scazighino z Przewoźca J. Zieleniewski z Krakowa. C. Ketten z Nicei. J. Ohanowicz z Kijowa. J. Sommerstein z Dacechowa. H. Jordan, A. Ascher z Wiednia. F. Lesser z Hamburga. J. Kolm, Z. Schlesinger, J. Steindler, K. Mantler z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. K. Skibniewski z Rosji. Dr. Z. Majewski z Jasła. K. Grabowski z Rohatyna. O. Sala z Wysocka. A Thullie z Rzepniowa. W. Ostermayer z Bodebach. Dr. J. Henoch z Krzeszowiec. Z. Cieński ze Stanisławowa. A. Glazer ze Schodnicy. S. Burliga z Glinian. Dr. Ehrlich ze Stanisławowa. E. Weyda z Orłowa.

(34)

SZLACHETNY MŚCICIEL.

Powieść z francuskiego.

— Ah! — rzekł nieznajomy, cofając się gwałtownie, jak gdyby ze wstrętem.

Lecz opamiętał się natychmiast i uśmiechnął życzliwie.

— Przebacz, łaskawy panie — rzekł. — Źle postąpiłem. U mnie rzadko pierwsze poruszenie bywa dobre, a pańska profesja, szczerze wypowiedziana, jest z tych, które nie miłe sprawiają wrażenie. Na szczęście, nie mam śmiesznych przesądów. Wdzięczny jestem zatem panu za jego szczerość.

— Do czego on prowadzi? — myślał Saturnin, którego ten początek pełen grzeczności zaczynał niepokoić.

Nieznajomy mówił dalej z większą jeszcze serdecznością:

— Muszę panu powiedzieć, kochany panie Hich, że pan Jan Gallois opuścił Brukselę wczoraj wieczorem, w tym samym czasie jak pan Gorlin.

— Bardzo słusznie — rzekł agent z ironicznym uśmiechem. — Powinienem był to przewidzieć. Człowiek, który przez lat ośmnaście potrafił uniknąć wszystkich policyj całego świata, nie mógł dać się wziąć w zasadzkę taką brutalną. Pewnem zatem było, że nie spędził nocy pod dachem, pod którym przebywał.

— Więc to była zasadzka? — zapytał nieznajomy spokojnie.

Był tak spokojny i pewny siebie, że Hich, pomimo sztuki udawania i pokrywania wrażeń, okazał niejakie rozczarowanie.

— Panie — odezwał się wyniośle, — nie potrzebuję mówić, iż nie wywołuję żadnego tłómaczenia. Jednak nie chcę, żeby moje postępowanie było ubliżająco dla mnie tłómaczone. Nie, nie chodziło o zasadzkę i doktor Gallois nie ma we mnie nieprzyjaciela.

— Dziękuję, żeś mi pan to powiedział. Lecz czy mam z tego wnosić, że ponieważ nie jesteś przeciw doktorowi, więc jesteś za nim?

— Byłoby to może przedwczesne. Znam doktora Gallois tylko ze strasznego procesu, w którym został skazany i z obserwacji faktów, a więc z czytania rozpraw, utworzyło się w moim mózgu przekonanie, iż rzeczywiście może być tylko ofiarą... Wreszcie, żeby panu lepiej dać poznać mój charakter i zamiary, dodam, że odłączony od dwunastu lat od policji, której dużo mam do zarzucenia, a mając pozycję niezależną, używam talentu, którym niebo mnie obdarzyło, na korzyść prawdy i zapoznanej niewinności. Powiem panu, że przybyłem tu z chęcią służenia doktorowi Gallois.

— Czy w takim samym zamiarze pan Cezary Gorlin przysłał pana do niego?

Hich spojrzał na nieznajomego. Oczy jego przywykłe już do zmroku, zobaczyły jasne i badawcze spojrzenie utkwione w siebie. Lecz jednocześnie wyczytał w tem spojrzeniu sympatję, która go wzruszyła.

— Nie, panie, nie sądzę, — odpowiedział.

Nieznajomy podał mu rękę ruchem pełnym zaufania.

— Mówiłeś, jak człowiek uczciwy, panie Hich i odtąd zdanie moje o panu jest wyrobione. Chciej pan iść za mną.

Nieznajomy poprowadził policjanta do tego samego ciemnego pokoju, w którym umierający doktor Gallois przyjmował Cezarego Gorlin.

— Proszę, niech pan siada — rzekł wskazując fotel gościowi.

Sam zaś usiadł w niejakiej odległości i głosem czystym, jasnym, zupełnie innym tonem tłomaczył się:

— Niepodobna mi zaprowadzić pana do Jana Gallois, gdyż nie kłamałem zaręczając, że opuścił ten dom, ale według wszelkiego prawdopodobieństwa, powróci niedługo. Lecz ja gotów jestem do przedłożenia mu pańskich zamiarów.

Hich był zbity z tropu. Nie tego przyjechał szukać w Brukseli.

— Panie łaskawy, — rzekł — moje zamiary nie są jeszcze określone, ponieważ nie wiem, w jaki sposób mógłbym służyć panu Gallois, jeżeli, jak on utrzymuje i czemu ja wierzę, jest on niewinną ofiarą omyłki naszych sądów...

— Jest nią, panie, — przerwał nieznajomy z mocą.

Nastała chwila milczenia. Saturnin widocznie zaambarasowany, nie wiedział, co mówić.

— Przepraszam pana — odezwał się w końcu, — okazałeś mi pan taką życzliwość, iż nie mogę żałować szczerości mojej. Lecz przyznaj pan, położenie moje jest trochę śmieszne, upokarzające nawet, iż tak powiem, dla starego szpaka, jakim, zdaje mi się, że jestem.

— Co pan chce przez to powiedzieć? Czy obraziłem pana jakiem źle brzmiącem słowem?

— Bynajmniej, tylko położenie moje obwiniam. Powiedz pan sam... Przychodzę w najlepszych zamiarach, lecz może pchany bez mojej wiedzy wrogiem pragnieniem innej osoby, jak pan sam dał mi do zrozumienia i wyglądami jak łotr złapany w swoje własne sidła. Zamierzałem wybadać gospodarza tego domu, a to pan, bardzo grzecznie wreszcie, od kwadransa, wyciągasz zemnie, co tylko się da...

Nieznajomy uśmiechnął się i zaprzeczył przyjaznym ruchem ręki.

— Rozumiem, — ciągnął Hich. — Jesteś zanadto dobrze wychowany, ażeby powiedzieć mi, że jestem głupiec. Lecz w duszy, przyznajesz, że ten biedny agent policyjny stał się bezwiednie igraszką skazańca przebiegłego, umierającego, który na tyle ma jednak życia, iż potrafi wyprowadzić w pole najsilniejsze głowy z policji, a ja także za taką się uważam. Pan Cezary Gorlin przysyła mnie tu, zaręczając, że zastanę doktora Gallois, że będę przyjęty przez olbrzyma czarnego jak piekło. Otóż, choć nie mogę powiedzieć, żeby pan był bloudynem, lecz daleko panu do czarnego. Wszystko to jest dość ciekawe, chciej pan przyznać, i może pomieszać szyki...

Przerwał mu wybuch dźwięcznego śmiechu.

— No, no, panie Hich, — rzekł nieznajomy, — widzę, że muszę się panu wytłómaczyć. Jesteś pan człowiekiem rozumnym, powinienem był odrazu to spostrzedz. A także powinienem był przedstawić się według wszelkich reguł etykiety.

Mówiąc to nieznajomy podniósł się; agent zdziwiony zrobił to samo.

— Panie Hich, pragnę naprawić moje zapomnienie. Nazywam się Józef Katter. Nazwisko to nic ci nie mówi obecnie, lecz powie więcej z pewnością, skoro dowiesz się, że jestem prawdziwym dyrektorem domu handlowego Strong, w Nowym Orleanie, pierwszym stowarzyszonym naczelnika, którego opłakuję i którego zniknięcie powinno było zajmować pana w ciągu roku.

— Ach! — zawołał Saturnin, — więc to pan z oddalenia kierował poszukiwaniami, popierając kroki czynione przez pana Cezarego Gorlin...

— Tak, to ja...

— Katter! Rzeczywiście, nazwisko nie jest mi nieznane. Pamiętam, że czytałem listy pana w sądzie w Dieppe.

Zamilkł i ukłonił się bardzo panu o twarzy śniadej, wiedział bowiem o kolosalnym majątku tego człowieka, który choć był drugim w domu handlowym w Nowym Orleanie, niemniej przeto, był obecnie prawdziwym szefem całego interesu.

Jednocześnie agent przypatrywał się tej twarzy ciemnej, której kolor miedziany nie odejmował nic z wykwintności rysów typu kaukazkiego.

— Gdzie ja tę głowę widziałem? — pytał siebie w duchu Saturnin z rodzajem niepokoju.

Naraz rozjaśniło mu się w głowie.

— Boże! ależ on jest żyjącym obrazem fotografji nieboszczyka Stronga, która jest w sądzie w Dieppe.

Lecz do tego wspomnienia przyłączyło się drugie.

(Ciąg dalszy nast.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	
12·15	—	Czerniowiec, Ickan, Jass, Constancy, Bukaresztu
2·31	—	Krakowa Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki i Zakopanego Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
—	3·35	Podwołoczysk, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcima, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącz.)
—	7.45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Brodów)
—	8·10	Ławocznego Chyrowa, Borysławia, Kałusza, i Pesztu
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa od 15 czerwca do 15 września, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Körösmező, Potutor, Gnodorowa)
—	12·55	Janowa
—	1·10	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, (z Ławocznego od 15 czerwca do 15 września)
1·36	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki i Zakopanego
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Gałacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	4·40	Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja
—	5·35	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·40	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa
—	5·50	Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwarji, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	7·36	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla
—	8·50	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	9·00	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·20	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Körösmező
—	9·41	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	9·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·20	Podwołoczysk Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
(na dworzec „Podzamcze")		
—	3·12	Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola
—	7·40	Tarnopola i Brodów
2·2	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
—	5·11	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Podwysokiego i Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄGI posp. odchodzą	POCIĄGI osob. o godz.	
12.45	—	Krakowa, Rozwadowa via Przeworsk, Jasła, Chabówki, Zakopanego i Orłowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
—	5·45	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie).
—	6·25	Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
—	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Tarnowa, Stróżego, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
—	9.00	Skolego, Chyrowa, Kałusza, (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Grzymałowa, Kozowy
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	10·25	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów) Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
—	2·15	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
2·40	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna, Körösmező
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja, Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa (od 15 czerwca do 15 września), Tarnowa, Chyrowa, Mezö-Laborcza, Pesztu, Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1902 codziennie)
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·52	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	10·30	Czerniowiec, Ickan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Berhometu, Seretu, Brodiny, Szuczawy
—	11·00	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworska, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
(z dworca „Podzamcze")		
—	6·48	Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
—	9·42	Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk
2·08	—	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Kijowa i Odessy
—	7·32	Tarnopola i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.